ROK 14 STYCZEŃ-LUTY 1938 NR 1

HOSTIA

ORGAN
KIEROWNIKÓW
KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

WYDAWNICTWO APOSTOLSTWA MODLITWY
KRAKÓW KSIĘŻA JEZUICI KOPERNIKA 26

Do naszych Szanownych Odbiorców!

Prosimy uprzejmie należytość za prenumeratę »*HOSTII*«, w kraju rocznie 2 zł, za granicą 3 zł, pojedynczy zeszyt 40 gr, jak i za prenumeratę »Posłańca Serca Jezusowego« i »Głosów Katolickich«, oraz należność za pobrane u nas książki wpłacać wyłącznie do Krakowa na nasze konto w *P. K. O. Nr 400.152* lub też przekazem pod adresem:

WYDAWNICTWO APOSTOLSTWA MODLITWY
OO. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26.

Blankiety nadawcze P. K. O. wysyłamy na żądanie gratis.
Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, Kopernika 26.

TREŚĆ ZESZYTU:

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Apostolstwa Modlitwy", Kraków, Kopernika 26.



Rybnik: Z wycieczki Krucjaty. Ks. Dziekan Reginek wśród dziatwy.



Rybnik-Śląsk: Krucjata na wycieczce do Jastrzębia-Zdroju.



Smogorzów sandomierski: Krucjata w dzień poświęcenia sztandaru.

Nowy organ Krucjaty Eucharystycznej.

Wielki działacz społeczny a głęboki znawca młodzieńczej polskiej duszy wypowiedział to wiele mówiące zdanie: »*Niezwykle dziwne to dzieło Krucjaty Eucharystycznej. Tak miłe i serdeczne w całej swej istocie. Setki tysięcy dzieci zbliża do słońca Eucharystii i uszlachetnia ich dusze. Jest głębokim i idealnym czynnikiem pedagogicznym wychowawczej pracy rodziców, kapłanów i nauczycieli. A mimo to wszystko, walczyć musi z tak wielkimi trudnościami i przeszkodami. Zaprawdę to musi być wielkie dzieło Boże*«.

Tak! Zupełnie to słuszna i głęboka ocena Krucjaty. Dodamy jeszcze, że to nie tylko wielkie ale wprost opatrznościowe dzieło Boże na dzisiejsze czasy.

Nowy Rok staje przed Krucjatą jako przełomowy i radosny. Sprawa Boża zwyciężyła. Krucjata uzyskała swoje powinne stanowisko i obywatelstwo w szkole, jako jedyna organizacja religijna. Większość trudności i uprzedzeń do Krucjaty musi już przejść do historii. Teraz przed nami nowy okres wielkiego rozwoju.

Z Nowym Rokiem okazuje Krucjata odrazu głęboką i bujną żywotność. Nowy, wspaniały, reprezentacyjny »organ« puszcza w świat zastępów tysiącznej, naszej młodzieży. Proszono o niego ze wszystkich stron Polski. Dlaczego nosić będzie ciekawą nazwę »Młody Las?«

Krucjata dzieci — to młody, lecz potężny Las!

Młodzież Krucjaty, to nie tylko doroczny, wiosenny zasiew, który kiełkuje w zieloną ruń, potem wyrasta w bujne łany, okrywa się złocistym kłosem ale już w lecie schodzi w snopach z szerokich pól. Krucjata to młody, lecz duchem potężny las, który wzrasta powoli przez lata całe i przekształcać się będzie w olbrzymi bór wzniosłych, nieugiętych charakterów a bohaterskich obrońców sprawy Bożej i Ojczyzny.

Krucjata dzieci — to młody, lecz rozległy Las!

Jak polski las snuje się szerokim pasmem nizinnych brzóz, podgórskich buków i jodeł aż do tatrzańskich wyniosłych świerków, tak i Krucjata od wileńskiej ziemi poprzez niże Wołynia, Pokucia aż do Gdyni i szafirowych fal Bałtyku obejmuje Młodym Lasem Rycerzyków i Rycerek całą polską ziemię. A nie brakuje jej również w Zakopanem, w Poroninie, Chochołowie wśród dzielnych góralczyków.

Krucjata dzieci — to młody, lecz niebiański Las!

Nie ludzka ręka tutaj sieje, sadzi i hoduje, lecz sam Boski Przyjaciel dzieci przywołuje, poucza, wzmacnia łaską i karmi Anielskim Chlebem. Tutaj oczy młodych wpatrzone w słońce Eucharystii, dusze przejęte ofiarną miłością Jezusa a serca drgają promienną nadziemską radością życia.

Co niesie »Młody Las«?

Wielkie bogactwo i rozmaitość treści!

Wiadomości o Krucjacie i z Krucjaty. Wzniosłe wskazania dla urabiania charakteru. Liturgiczne i ascetyczne wskazówki dla Ministrantów. Nowele i ciekawe opowiadania takich piór literackich jak: Kossak Szczucka, Czeska Mączyńska, Miłaszewska, Zygmunt Nowakowski, Morcinek i inni. Wiadomości tak historyczne jak i z zakresu innych przedmiotów szkolnych. Zajmujące obrazki i sztuczki sceniczne. Obfity repertuar obrazków, rycin, winiet i różnych ozdób. W końcu zagadki, szarady i kącik śmiechu.

Czym będzie »Młody Las«?

Organem obowiązkowym dla dzieci Krucjaty. Kierownicy i Kierowniczki Krucjaty winni wszelkimi możliwymi sposobami zachęcać dzieci, by w ręku każdego Rycerzyka i Rycerki znalazł się Młody Las. Niezwykle to doniosła i ważna sprawa, by dzieci uważały sobie *za obowiązek abonować organ swojej organizacji.* Tyle słyszy się biadania i narzekań w tym przedmiocie w stowarzyszeniach starszej młodzieży. Nie przyzwyczajono ich od dzieci, dlatego nie abonują, jako starsi. Każde dziecko powinno nasamprzód do siebie zastosować dziesiąte hasło Krucjaty: Bądź Apostołem katolickiej prasy i od siebie rozpocząć.

Młody Las będzie także organem Kółek Ministrantów. Znajdą w nim dużo wskazań z zakresu służby Bożej oraz zainteresuje ich bardzo wielka rozmaitość pisemka.

Młody Las przeznaczony jest dla ogółu całej polskiej, katolickiej dziatwy. Należy go polecać i rozszerzać wśród młodzieży szkolnej.

A nawet starsza młodzież z I i II-giej klasy gimnazjalnej znajdzie w nim dobrego przyjaciela i czytać będzie z wielkim zainteresowaniem.

Cena pisemka również bardzo przystępna. Duży format, barwny druk, liczne i piękne ryciny, 24 stron druku a prenumerata 6-ciu zeszytów Młodego Lasu, styczeń-czerwiec 1938 r.

wynosi tylko 1.40 zł, przy prenumeracie zbiorowej od 10 egz. 10% rabatu, od 50 egz. 15% rabatu. Numer pojedynczy 25 gr. *Zamawiać należy w Wydawnictwie OO. Jezuitów, Kraków, ul. Kopernika 26.*

Orędowniczek zaś Eucharystyczny spełniać również będzie swoje piękne zadanie wśród młodszej dziatwy.

Młody Las idzie w szeroki świat młodzieży, by ją prowadzić do Boga, wskazywać ideały, urabiać charaktery a przytem mile zabawić.

Krajowy Sekretariat Krucjaty.

Program pracy w Krucjacie Euch. na r. 1937|38.

Wrzesień: Naśladuj piękne usposobienia czyli charaktery.

Październik: W pracy nad charakterem oprzyj się na Bogu i religii.

Listopad: Rycerzyk (ka) z charakterem jest prosty, szczery! Kocha prawdę!

Grudzień: Bez pilnej pracy nie ma charakteru!

Styczeń: Wytrwałość — niezbędna cecha charakteru!

Luty: Chcesz mieć piękny charakter zwyciężaj złe popędy!

Marzec: Piękny charakter okaż w rodzinie!

Kwiecień: Przykładem pięknego charakteru świeć kolegom!

Maj: Nie zapominaj o kształtowaniu charakteru przy zabawie!

Czerwiec: Nawet wobec wroga bądź rycerzem z charakterem!

Wytrwałość niezbędną cechą charakteru.

(Materiał na zebranie Krucjaty w styczniu.)

Obok pięknych i bohaterskich dziejów Grecji posiadamy i ciekawe legendy.

Oto w mrokach podziemnego królestwa wysoki, silnie zbudowany mężczyzna usiłuje wtoczyć na wysoką górę olbrzymi głaz. Zmęczony, z sił już po prostu opadający, ostatnim jeszcze ruchem rąk wpycha skałę na wyznaczone miejsce. Jednak ona zaraz z łoskotem stacza się z powrotem w dół... A biedny Syzyf, niegdyś potężny król Koryntu, syn boga wiatrów Eola, musi za karę wskutek swej chytrości i złego życia na nowo rozpoczynać owo żmudne wtaczanie kamiennego głazu. Praca ta nigdy się dlań nie skończy. Pracuje wytrwale, ale z nienawiścią w sercu, bo to kara za winy i zbrodnie.

Syzyfowa praca...

Droga młodzieży z pod Jezusowego sztandaru! Musisz często i codziennie w życiu ciągnąć tak jak Syzyf na wyniosłą górę długi łańcuch rozmaitych obowiązków. Musisz często borykać się z trudnościami już od najwcześniejszej młodości. Ale wielka różnica. Bo pracujesz dla P. Jezusa. Twoja wytrwałość pochodzi z miłości gorącej do Boskiego Przyjaciela dzieci.

Rodzice i wychowawcy pragną z młodzieży ukształtować prawdziwych katolików z charakterem, bohaterów, którzy by śmiało i otwarcie zdolni byli bronić wszystkiego co dobre — więc wiary św., Kościoła i Polski. Ale do tego trzeba ogromnej wytrwałości. Ona bowiem jest niezbędną cnotą i zarazem podstawą należytego powodzenia i pięknych czynów w życiu.

Wytrwałości tej i stanowczości potrzebujesz, drogi Rycerzu i Rycerko przede wszystkim w spełnieniu swoich obowiązków. Tak ich jest wiele i tak różnorodnych.

Popatrz w górę w pogodną mroźną noc. Zobaczysz całe niebo zasłane milionami gwiazd mniejszych lub większych, które jednak tak harmonijnie i umiarowo Stwórca poustawiał, że sobie wzajemnie nie przeszkadzają. Następnie przyglądnij się swemu życiu codziennemu... Od rana do nocy spełniać musisz przeróżne ważniejsze lub mniej ważne powinności. Uczysz się, modlisz, pomagasz w zajęciach rodzicom lub rodzeństwu, bawisz się przyjemnie z rówieśnikami itd.

Musisz się starać o ład i kolejność w spełnianiu swoich obowiązków. Nasamprzód konieczne — jak lekcje szkolne; następnie pożyteczne — jak zabawy. By jednak zajęcia twoje były miłe Bogu i pożyteczne, musisz je należycie wykonać, w dobrej intencji, po Bożemu, jakbyś miał za towarzysza tych zajęć samego Jezusa. Do takiego wypełniania swych obowiązków trzeba dużo wytrwałości.

Byłeś może kiedyś na zawodach sportowych. Podziwiałeś zręczność i spryt graczy czy to w piłkę nożną, czy siatkówkę. Widziałeś może w cyrku lub teatrze zwinnego linoskoczka, pokazującego rozmaite sztuczki. Nawet może w domu masz pieska, któregoś wytresował i nauczył różnych pokazów. Pamiętasz, ile cię to kosztowało, jak długo i cierpliwie musiałeś go ćwiczyć. I taki sportowiec lub linoskoczek też nie od razu stał się tak zwinnym, by się publicznie popisywać swoją zgrabnością. Tak samo i w pracy daleko trudniejszej, bo nad wyrobieniem własnego charakteru, należy postępować jeszcze bardziej wytrwale i moralnie, aby powstał z ciebie ślicznie wyrzeźbiony posąg.

Jadłeś już nieraz słodki miód. Może zaglądałeś z ciekawości do ula. Patrzyłeś na żmudną i wytrwałą robotę maleńkich pszczółek, które stale wylatują i przylatują, znosząc kropelki słodkiego miodu i zalepiają nim kolejno foremne otworki plastru. Co za śliczny obraz wytrwałości i pracowitości!

Zapisz sobie głęboko w duszy, kochana Młodzieży, że wytrwałość — to cnota bohaterów i świętych.

Nieprzyjaciele wytrwałości.

Jednakże wielu wrogów chce wytrwałość w tobie zmniejszyć albo przytłumić. Jak często krnąbrni, lekkomyślni i zepsuci koledzy, nazywają cię »świętoszkiem«, gdy się często a pobożnie modlisz, »mamusinym synkiem« lub tchórzliwym »safandułą«, gdy postępujesz dobrze, gdy nie chcesz skłamać czy powiedzieć coś nieprzyzwoitego. By się tym pokusom przeciwstawić, musisz zawsze czujnie baczyć na swoje zachowanie się, dużo i wytrwale się modlić do Jezusa i Maryi o wytrwanie w dobrym, musisz krótko mówiąc, zabiegać o to, aby w twoim życiu nie było cofania się lub skręcania na manowce, by twoje postanowienia i zasady nie rozpływały się jak poranna mgła. Do wytrwałości winien się każdy krzyżowiec i rycerka zaprawiać praktycznie, już d z i ś. bez odkładania na potem, bo »czego się mały Jaś nie nauczył, tego się i stary Jan nie nauczy« — jak powiada pięknie nasze przysłowie. Rycerstwo Jezusa powinno czynić tak jak czynił sam Jezus i jego wielcy święci...

Wzory rycerskiej wytrwałości.

»I był im poddany«. Trzydzieści lat w ubogim domu cieśli z Nazaretu. Ten sam, jednostajny od rana do nocy trud. Praca niska, pogardzana, wyciskająca kroplisty pot, nużąca. A jednak młodociany Jezus właśnie do takiej pracy wytrwale, przez tyle lat się przykładał. Pomagał swemu Opiekunowi a potem go zastąpił. Widzieliście nieraz, kochane dzieci, warsztat rzemieślniczy. Może wasi rodzice terają przy nim swe siły, by was należycie wychować na wielkich ludzi. A może też czasem zaprawiają was już od dzieciństwa do rękodzieła, uczą praktycznie przy sobie. W ten sposób jesteście podobni do samego Jezusa. A jako jego rycerska gromada mielibyście się inaczej do tej pracy odnosić niż to czynił Jezus? Nie możecie się przecież w żaden sposób okazywać samolubnymi i wygodnymi leniuszkami.

Drogie Rycerki, kochacie gorąco swoją wielką patronkę, św. Terenię. Dlaczego? Bo ona was własnym życiem uczy wielu

rzeczy. Ona to wpatrywała się zawsze w najwyższy wzór młodziutkiej Maryi, która najpierw w świątyni jerozolimskiej a potem w domku nazaretańskim ćwiczyła się w pobożności i nabywaniu wzniosłych cnót. Nie wstydziła się najniższych nawet domowych robót a czyniła to dla ukochanego Jezusa...

A ów niedościgły przykład wytrwałego zachowania najdrobniejszych przepisów i zakazów, błyszczący w swej prostocie młodzieniaszek św. Jan Berchmans. Wiele czytałyście i słyszałyście o jego doskonałości i wielkości właśnie w tych codziennych drobiazgach. Wiecie zapewne, że postawił sobie za zasadę życia: »Wiele robić a mało mówić«.



Krościenko n. D. Akademia w dzień Krucjaty 28. VI. 1936 r.



Krucjata Eucharystyczna przy parafii św. Jakuba w Henrykowie. W środku: Ks. Dyr. Antoni Wiśniewski, kier. p. Natalia Fudzyńska.

A nasz świątobliwy rodak, »wasz wzór« — św. Kostka z miłości ku Jezusowi i Matce Najśw. wytrwał w dobrych postanowieniach, chociaż za to brat rodzony bił go i katował. A jeszcze więcej okazał bohaterskiej wytrwałości, gdy idąc za głosem bożym wstąpił do zakonu OO. Jezuitów, choć temu sprzeciwiał się ojciec rodzony. Wytrwałość zrobiła go Świętym!

Wzorem wytrwałości bądź...

Mając tak wspaniałe wzory przed oczyma odważnie ruszyć musi Krucjata Jezusowa w życie swoich obowiązków, by je spełnić z niezmordowaną wytrwałością. Zwłaszcza, że nam Słowianom tej właśnie cechy charakteru najwięcej potrzeba... Gdzie więc praktycznie uwydatniać się winna twoja wytrwałość?

W życiu wewnętrznym, duchownym. Upodobnić się masz do Jezusa w pierwszym rzędzie w pracy nad zdobywaniem właściwych młodzianowi cnót i wykorzenianiem chwastów,

jakie pokrywają twoje dobre serduszko. W tym wszystkim wytrwałość jest nieodzowna. Ranny i wieczorny paciorek, obowiązkowa Msza św. i egzorta w szkole żądają wytrwałej i silnej woli. Nudzi ci się czasem w kościele, na kazaniu, na nabożeństwie lub wspólnej adoracji Eucharystycznego Jezusa. Oczekujesz niecierpliwie końca, myślisz o zabawach lub rzeczach domowych albo klepiesz bezdusznie, wargami tylko modlitwy... By się tego pozbyć i więcej się zająć P. Jezusem, potrzebujesz wytrwałości i ofiary. Ks. Prefekt lub wychowawca opowiada o życiu Jezusa, o Jego nauce, wykłada prawdy katechizmowe, uczy jak trzeba dobrze postępować. A jednak jakże często się zdarza, że wiele krnąbrych dzieci nie uczy się religii, nie uważa i drugim przeszkadza, ściągając na siebie słuszny gniew lub złą ocenę opiekuna. Pamiętaj, że P. Jezus zawsze jest blisko ciebie i widzi wszystko. Bądź wytrwałym w dobrym.

Rycerka czy Rycerzyk Krucjaty przyznać się winien do popełnionych błędów, umartwić się często w tym, co bardzo lubił, pomóc bezinteresownie komuś w nauce, nie wynosić się ponad drugich. Winien świecić przykładem wytrwałości całemu otoczeniu.

W gronie rodzinnym. Każde dziecko winno oddawać zawsze i wszędzie rodzicom i starszym cześć, uszanowanie i posłuszeństwo. To również najwłaściwsza cecha i jedyna ozdoba Rycerza lub Rycerki. Niekiedy domowe zwyczaje, zachowanie form grzecznościowych bardzo jest uciążliwe, wymaga niejednokrotnie dużo zaparcia swych zachcianek i upodobań. Często już samo współżycie z członkami rodziny lub sąsiedztwa sprawia mnóstwo przykrości i strapienia. Jako dobre dziecko winieneś na wzór Jezusa nieść pomoc spracowanym rodzicom lub starszym na to, nie wolno ci się wymykać z domu, by się zabawiać z kolegami. Powinieneś, o ile możesz, oddawać im wszelkie usługi z miłością dziecięcą, nie czekając nawet na ich prośbę lub zlecenie. A taka stała gotowość nie obejdzie się bynajmniej bez wytrwałości.

W szkole obowiązek wytrwałości dyktuje ci Krucjata. Stale i wytrwale szanuj starszych, spełniaj ich polecenia i rozkazy, przykładaj się do nauki z zapałem, dla wyższych celów, dla Jezusa, Króla Krucjaty. Wiesz z własnego doświadczenia, jak nieraz trudną jest rzeczą odrobić dokładnie zadane lekcje, szczególnie gdy słoneczko uśmiecha się wabiąco, a odgłosy zabawy i beztroski współkolegów obijają się o twoje uszy. Wytrwaj jak żołnierz na placówce. Prostolinijność, bezkłamliwość, wstręt przed sztubackim podpowiadaniem, odpisywaniem lub tym podobnym żerowaniem na cudzym wysiłku, niechaj będą przedmiotem twojej wytrwałości..

W c i e r p i e n i a c h i domowych trudnościach lub niepowodzeniach w szkole nie upadaj na duchu i nie smuć się. Spoglądaj wtedy często na Euchar. Jezusa i wiedz, że to twój Wódz doświadcza, czyś bohaterem wytrwałości. Ugiąć ci się wówczas nie wolno...

W r y c e r s k i m ślubowaniu Krucjaty musisz się okazać nieugiętym. Rzecz jasna, iż na pierwszym miejscu winniście, Rycerze i Rycerki, wytrwale stać przy wzniosłych powinnościach i Ustawach naszej przepięknej Organizacji. Masz Ustawy? Znasz zasady i hasła? Umiesz na pamięć? Przypomnij je sobie. Zastanów się... może są niedobory i to znaczne? Jezus wszystko widzi. Zwróć baczną uwagę na przyjęte obowiązki, w spełnianiu których najwymowniej uwypuklić się powinna twoje wytrwałość.

W dzisiejszej bowiem dobie zapoznania rzeczy Bożych i wszelkich wartości ducha, kiedy najwięcej czasu i starania łoży się na gimnastykę mięśni i trenowanie cielesnej wytrwałości, Rycerstwo Krucjaty musi śmiało wkroczyć na twardą niekiedy ścieżkę uszlachetniania i urabiania swego granitowego charakteru przez niczym niepokonalną stanowczość i wytrwałość, pomnąc na przepiękne słowa poetki:

Ucz się, drogie dziecię moje,
Nosić wcześnie twardą zbroję,
Jak dawni rycerze...
Nie z żelaza, nie ze stali,
Te, co ludzie wykowali
Hełmy i pancerze...

Ale taką zbroję złotą,
Co się zowie wielką cnotą:
— Ducha w y t r w a ł o ś c i ą...

N. St.

Ojciec św. klęczy przed obrazem ubogiej pasterki!

Wczesny ranek 14 lipca 1925 r. W bazylice św. Piotra w Rzymie panuje wielkie ożywienie. Tłumy ludu zalegają plac św. Piotra i wnętrze bazyliki. Rannym uroczystościom przewodniczy archipresbiter bazyliki watykańskiej, kardynał Merry del Val. W imieniu Ojca św. odczytuje dekret beatyfikacyjny, kończący się słowami: *Ogłaszamy niniejszym, iż Bernadetta Soubirous, będzie mogła być odtąd wzywaną jako błogosławiona Bernadetta.* Na te słowa zrywa się burza oklasków, a w górze, ponad amboną św. Piotra, opada zasłona zakrywająca dotąd obraz nowej Błogosławionej. Czarujący widok: Na obłoku

unoszonym przez aniołów klęczy mała pasterka, nad jej głową błyszczą wspaniale złote promienie, tworzące niebiańską aureolę, a Matka Najśw. uśmiecha się do swej wybranki i otwiera ramiona na przyjęcie jej do grona Błogosławionych.

Wieczorem ceremoniom przewodniczy sam Ojciec święty, Pius XI. W olbrzymiej procesji zakonnego i świeckiego duchowieństwa, poprzedzany przez imponujący orszak prałatów, biskupów i kardynałów schodzi Pasterz całego świata do swej katedry, by oddać hołd ubogiej francuskiej pasterce, którą sam na ołtarze wyniósł. Orszak potężny. Dopiero w pół godziny po ukazaniu się w drzwiach bazyliki pierwszych szeregów, donośny dźwięk srebrnych trąb grających fanfarę papieską, ogłasza wiernym, że w progi świątyni wnoszą na Sedia gestatoria (przenośnym tronie) osobistość piastującą najwyższą godność na tym świecie, Ojca całego chrześcijaństwa. Szalony entuzjazm ogarnął 50-tysięczny tłum zgromadzonych na tę uroczystość, a nieomylny Zastępca Chrystusa na ziemi schodzi ze swego tronu i klęka pokornie przed obrazem Błogosławionej, córki ubogiego młynarza Soubirous, podnosi swój wzrok i duszę ku tej prostej a świętej pasterce, prosząc, by mu pomagała w pasterzowaniu całemu światu...

Komuż dzisiaj nie jest znana ta uboga dziewczynka z małej mieściny, Lourdes, położonej malowniczo w pirenejskich górach? Było to dziecko chorowite, ubogie, nieuczone. Ojcu nie wiodło się w młynarskim zawodzie, więc popadł w skrajną nędzę. Biedna Bernadetka, chora na astmę, musiała iść na służbę do pasienia owiec. Nie miał jej kto nawet nauczyć katechizmu, ani przygotować do pierwszej Komunii św., do której wskutek tego przystąpiła dopiero w 16 roku życia. A życie jej było twarde i ciężkie. Nie było co do ust włożyć, to też głód często dokuczał. Ciemna nora, do której dostawały się zatrute wyziewy śmietnika, położonego za oknem, była jej mieszkaniem przez długie lata... Zdawałoby się, że w takich warunkach niemożliwa jest świętość! A jednak było przeciwnie. To biedne i chorowite dziecko dorastało do ogromnego zadania i powołania. Najśw. Panna Niepokalana miała je uczynić swą powiernicą i objawić jej swoje wielkie dary i tajemnice.

By jednak dostąpić tego zaszczytu, musiała się św. Bernadetta Soubirous odpowiednio przygotować. Spośród wielu przymiotów, jakie zdobiły jej piękną duszę, wymienimy tu tylko parę dla Rycerek i Rycerzy Krucjaty.

Ukochanie modlitwy. Długie godziny spędzane na pastwisku skracała sobie często modlitwą. Odmawianie różańca przeplatała zbieraniem kwiatów i strojeniem nimi przydrożnej

kapliczki Matki Najśw., którą sama wystawiła z górskich kamieni i ozdobiła kilku świętymi obrazkami. Nie umiała wiele modlitw, ale za to Zdrowaśki powtarzała po wiele razy przesuwając przytem ziarnka swojego różańca i spoglądając z pastwiska na kościółek położony na dole w miasteczku Batrès.

P r a c a. Z modlitwą w parze szła zawsze praca. Roboty na drutach, szycie, łatanie, cerowanie odzieży, łuszczenie kukurydzy itp., to jej zwykłe zajęcia. Oddawała się im z zamiłowaniem, nie wymawiając się od żadnej przysługi, jaką mogła bliźnim wyświadczyć. W pasieniu owiec pomagał jej dzielnie, wierny towarzysz, pies Pigou. To też chętnie siadała w cieniu kasztanów z robotą w rękach, gdy pies pilnował jej trzódki.

M i ł o ś ć. Miłość do Jezusa łączyła z miłością do Bożych stworzeń. Kochała swoich rodziców i rodzeństwo gospodarzy u których służyła, a potem, kiedy wstąpiła do klasztoru, miłość tę przeniosła na siostry zakonne. Chętnie wyręczała innych w pracy. Wszak nawet pierwsze objawienie się jej Matki Najśw. nastąpiło wtedy, kiedy wyręczając matkę swoją, poszła nad rzekę uzbierać trochę gałęzi naniesionych przez wodę, gdyż w domu było zimno, a nie było czym zapalić. Z innymi chętnie dzieliła się choćby ostatnim kęskiem chleba, lecz, jak sama wyznaje, »zawsze najbardziej lubiłam to co małe i słabe«, i tym pomagała szczególnie.

C z y s t o ś ć s e r c a. Już sam wzrok jasny i pogodny jak uśmiech słońca, zdradzał tę czystą i niewinną duszę. Wielu grzechów nie znała nawet z imienia. Pozostała przez całe życie czystym i niewinnym dzieckiem. Strzegła się bardzo, by żadnym grzechem nie zasmucić swej niebieskiej Matki, która jej powierzała swoje tajemnice, w cudownych objawieniach. Z tej czystości serca wypływała jej niezwykła w e s o ł o ś ć, u p r z e j m o ś ć i ł a g o d n o ś ć, które jej podbijały serca ludzi stykających się z nią. Zdarzało się nieraz, że przez cały dzień nie miała nic w ustach, a jednak bawiła się wesoło, nie narzekając na swój los i nie naprzykrzając się rodzicom.

Te cnoty, którymi jaśniała jej piękna dusza, zaprowadziły ją aż na ołtarze, iż przed tą cichą, opuszczoną i nie znaną za życia nikomu pasterką, pochylił swą głowę i zgiął kolana sam Namiestnik Chrystusa. Nie myślmy jednak, że Bernadetka urodziła się świętą i nie miała w sobie nic do zwalczenia. Przeciwnie same warunki zewnętrzne i bieda w jakiej się wychowywała, niosły z sobą wiele umartwienia i zaparcia siebie. Prócz tego musiała wiele pracować nad sobą, by wytrwać w pracy, kiedy pociągała zabawa, by zamilczeć, kiedy świerzbił język, by podzielić się z drugim, kiedy jej samej głód doskwierał... I ona.

jak każdy święty, świętość swej duszy przez zwalczanie złych popędów w sobie wypracowała. I oto dzisiaj jest dla nas wzorem, jak i my Rycerze i Rycerki mamy w sobie zwalczać nasze wady i namiętności!

Uroczysta rocznica objawienia się Matki Najśw. świętej Bernadecie przypada dn. 11 lutego.

Ks. Józef W. Janus T. J.

Powiem to twojej matce...

Jedna z pielgrzymek w Lourdes była niedawno świadkiem uderzającego cudu. Wśród pielgrzymów znajdował się młodzieniec umierający, zaopatrzony już ostatnimi Sakramentami świętymi. Na noszach przyniesiono go do cudownej groty. Podczas procesji z Najśw. Sakramentem, kardynał, który niósł monstrancję, błogosławił po kolei wszystkich chorych. Zbliżył się więc do tego młodzieńca umierającego i monstrancją dotknął jego głowy, a chory wymówił słowa pełnej ufności modlitwy: »Jezusie, Synu Maryi, racz mię uzdrowić...« Niestety! Jezus zdawał się nie słyszeć tej błagalnej modlitwy, a kardynał podszedł do następnego chorego. Wówczas młodzieniec, z trudem się podniósłszy, zawołał: »O Jezusie, Synu Maryi, nie raczyłeś mię uzdrowić... powiem to Twojej Matce!« i upadł znowu na posłanie. Wysoki dostojnik, wzruszony tym błaganiem, powrócił znowu do tego nieszczęśliwego, wykonał nad głową jego znowu monstrancją ten ruch przedziwny, który tyle już cudów dokonał, a w tej chwili »moc wyszła od Syna Bożego«, jak niegdyś na drogach Galilei, i zajaśniała znowu natychmiastowym uzdrowieniem. Wówczas uszczęśliwiony ten młodzieniec zawołał: »O Jezu, Synu Maryi, uzdrowiłeś mię, powiem to Twojej Matce, by Ci za to podziękowała«.

Chcesz mieć piękny charakter zwyciężaj złe popędy!

(Materiał na zebranie Krucjaty w lutym.)

Czytałem kiedyś ciekawe opowiadanie. Opat pewnego starego klasztoru, zapytał raz wieczorem jednego z zakonników: »Nad czym dziś pracowałeś bracie?« Ach, odpowiedział, tyle mam codziennie roboty, że gdyby nie pomoc Boża, nie starczyłoby na nią mojej siły. Muszę codziennie obłaskawiać dwa sokoły, dwa jelenie powstrzymywać, dwa sępy do posłuszeństwa zmuszać, jednego robaka dusić, jednego niedźwiedzia poskramiać i jednego chorego pielęgnować«. »Cóż ty pleciesz, — roześmiał się opat — przecież w całym klasztorze nie ma takich zwierząt«! »A jednak są, — odpowiedział mnich, — dwa jelenie, to moje nogi: muszę je hamować, by mnie nie niosły do grzechu. Dwa sępy, to moje dwie ręce: muszę je przymuszać do pracy i do spełniania dobrych uczynków. Robak, to mój język: muszę

go trzymać na uwięzi, by nie pytlował grzesznie i nadaremnie. Niedźwiedź, to moje serce: muszę wciąż borykać się z pychą i miłością własną. Chorym jest wreszcie całe moje ciało, którego muszę strzec, by nie popadło pod jarzmo zmysłów«. (Tóth).

Piękny przykład — nieprawdaż? Jakże dowcipnie, ale i zarazem trafnie określił ów zakonnik stosunek swój do wad i złych skłonności. Walczy on z nimi, jak z dzikimi zwierzętami i stara się je poskromić. Nie chce dopuścić, by one kiedyś wzięły nad nim górę, by zapanowały nad jego duchem. Wie dobrze, jak konieczna jest walka ze złymi skłonnościami, ile potrzeba trudu i pracy, by wyrobić sobie piękny charakter, by podobać się Bogu i ludziom. Toteż pracuje on cały dzień nad sobą, nad ujarzmieniem w sobie tych niebezpiecznych skłonności i popędów.

Może ta nauka dla mnie?...

Ale pomyślisz może, Rycerzu i Rycerko, że ten przykład nie dla ciebie. Tylko zakonnicy i ci co dążą do doskonałości, muszą tak walczyć i poskramiać swoje wady. Ale przecież Pan Jezus powiedział: »Bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest«. I to zdanie odnosi się do wszystkich ludzi i do ciebie, droga młodzieży. Każdy, kto pragnie nie tylko być doskonałym, ale prawdziwie dobrym człowiekiem, musi walczyć ze złymi popędami. Najlepszym zaś *czasem* nad urabianiem swej duszy, to *czas* pierwszej młodości. Wtedy bowiem złe popędy nie są jeszcze tak silnie rozwinięte i dadzą się łatwiej wykorzenić. Jak młode drzewko łatwiej sprostować, tak i ciebie łatwiej nagiąć do dobrego.

Ale może powiesz, że nie masz w sobie żadnych wad, więc nie masz nad czym pracować. Ale masz je i ty, tylko ich nie widzisz. Więcej może, niż u tego zakonnika, roi się u ciebie, jak w zwierzyńcu od tych dzikich zwierząt. Jeden ma ich więcej, drugi mniej, ale każdy młody ma w sobie jakąś wadę, która mu przeszkadza być dobrym. Ona trzyma cię na uwięzi i hamuje twoje wzloty ku dobremu. Czujesz się jak ta muszka, kiedy wpadnie w sieć pajęczą. Przypatrz się tym wadom, które lubią zakładać siedliska w młodych duszach. Może odkryjesz tam i swoją.

Kim ja właściwie jestem?...

Niektórzy z chłopców tak bardzo podobni są do *dzikiego i swawolnego rumaka*. Jak ten rumak, tak i ty jesteś stale lekkomyślny, rozproszony, roztrzepany i płochy. W szkole stale nie uważasz, rozmawiasz i przeszkadzasz drugim. W czasie za-

bawy drugim dokuczasz i oszukujesz ich. Nawet w czasie pacierza i w kościele nie możesz się skupić na chwilę, ale stale się rozglądasz i przeszkadzasz innym nawet w modlitwie. Myśl twoja buja wszędzie. Myślisz o wszystkim, tylko nie o modlitwie i o tym, że przecież Jezus na ciebie patrzy. Zastanów się nad sobą, czy zbytnia lekkomyślność jak ten nieopanowany rumak nie unosi cię wszędzie i uniemożliwia wykonanie dobrych postanowień. Ta wada może najwięcej przeszkadza ci w pracy nad urobieniem pięknego charakteru.

Inni tak bardzo znów upodobniają się do jeża. Jak bowiem jeża trudno dotknąć i zbliżyć się do niego, bo zaraz ukłuje, tak podobnie postępują niektórzy Rycerze i Rycerki. Nie wiadomo jak do nich przemówić i jak się do nich zbliżyć, bo stale się o byle co gniewają i dąsają. Gdy go o co poprosisz, to gniewa się i czyni to z taką niechęcią, że już nikt nie chce się do niego zwrócić i poprosić o coś. Taki sprawia wiele przykrości rodzicom i kolegom. Swoją gniewliwością i szorstkością zraża do siebie wszystkich. Nikt nie chce z nim rozmawiać i bawić się. Widzisz więc, ile kłopotu sprawia ci taki jeż w tobie?

Jest ptak, który szczyci się posiadaniem najpiękniejszych piór. Ptak ten, skoro roztoczy swój wspaniały ogon, to chodzi nadęty i pyszny, krzyczy ogromnie. Chce zwrócić na siebie uwagę wszystkich, by podziwiano jego piękność. Jakże do niego podobne są niektóre dzieci, zwłaszcza dziewczynki. Lubią one chełpić i szczycić się swoim pięknym ubrankiem, swoimi dobrymi zaletami. Kiedy ubierze się w nową sukienkę, to chwali się nią przed koleżankami. Na biedniejsze dziewczynki i skromniej ubrane patrzy z pogardą. Nie chce z nimi przestawać i rozmawiać. A i chłopcy lubią bawić się w pawia. Podkreślają oni swoją wyższość i często udają zuchów. Słabszymi pogardzają, rozmawiają z nimi niechętnie. Często ich oszukują i dokuczają im. Nie chcą im w niczym pomóc. Gdy coś zrobią dobrego, to rozpowiadają o tym, by wszyscy wiedzieli, że oni są lepsi, że potrafią coś dobrego zrobić. Czy w tobie nie ma takiego pysznego pawia?

Są inni, w których jak pod miedzą siedzi ukryty zajączek. Mają go tchórzliwe dzieci. Boją się docinków kolegów, opuszczają dobre uczynki dla względu ludzkiego. Boją się one każdej pracy i trudności. Wszystko by taki Rycerzyk i Rycerka zrobili dla Jezusa, byle tylko to nic nie kosztowało, byle nie potrzeba się wysilać. Chcieliby od Jezusa wszystko brać, ale na miłość ofiarną nie chcą się zdobyć. Boją się przezwyciężyć. Nie chcą walczyć ze swoimi wadami, bo ich to dużo kosztuje. Wolą więc o swoich wadach nie myśleć, w ten sposób im się zdaje,

że ich nie mają i że nie będą musieli nad nimi pracować. I czyż znowu takie postępowanie godne jest dzieci Krucjaty.

Żyje podobno w ciepłych krajach jakieś zwierzątko, co się nazywa »leniwiec«. — Ale zdaje się, że jeszcze więcej się takiego okazu znajduje w młodych serduszkach. Ach ten »leniwiec« jakże przeszkadza w pracy szkolnej i paczy tyle młodych charakterów.

Jeszcze inni podobni są do młodej wiewióreczki. Ta goni po drzewach, przeskakuje z gałązki na gałązkę, nigdzie dłużej się nie zatrzyma. Są i tacy Rycerze i Rycerki. Nigdy nie przygotowują się do szkoły dobrze, lekcji nie zrobią gruntownie. Myślą, że im w szkole jakoś pójdzie, nie będą pytani, lub się wykręcą. Wszystko biorą w swym młodym życiu powierzchownie i lekko. Nad niczym się poważnie nie zastanowią. Żyją z dnia na dzień. Nie wiedzą, że kto nie nauczy się za młodu pracować poważnie, to nie wyrośnie na wielkiego człowieka z pięknym charakterem.

Właściwa przyczyna.

Widzisz więc, ile to tych złych popędów i wad istnieje. Nie są one wszystkie. Są to tylko najważniejsze, które najwięcej utrudniają ci pracę nad wyrobieniem sobie pięknego i czystego jak kryształ charakteru. Złe popędy przeszkadzają ci być dobrym Rycerzem i Rycerką Jezusa. I może dobrze zrozumiesz twoje powołanie i wybranie z tysięcy innych dzieci, które nie noszą tego zaszczytnego miana. Chcesz się podobać Jezusowi i nieraz może, jak ten Rycerzyk, tak i ty skarżyłeś się Jezusowi: »Czemu ja, o Jezu, tak daleki od tego usposobienia, jakiego Ty ode mnie wymagasz? Czemu ja jeszcze tak mało opanowany, tak niegrzeczny i leniwy? Czemu myślę tylko o tym, co ziemskie, co przyjemne, a o Tobie nawet cały dzień nie pomyślę, o Jezu?« I wtedy usłyszał ów Rycerzyk głos wewnątrz siebie: »Poznaj swoje wady i pracuj nad nimi, a będziesz mi miłym«. Musisz więc i ty poznać siebie, poznać swoje złe skłonności i gorliwie pracować nad ich usunięciem z twej duszy. Musisz przede wszystkim pracować nad usunięciem głównej twojej wady. Tej, z której najczęściej się spowiadasz i której najczęściej ulegasz. Jeżeli pokonasz tego Goliata, to z innymi łatwiej się już uporasz.

A więc pracować będę!...

Jakże ma wyglądać ta praca? Przez panowanie nad sobą i częste zastanawianie się. Gdy przyjdzie mi chęć do gniewliwości i obruszania się, zapanuję nad sobą. Pomyślę, że takie po-

stępowanie nie jest godne Rycerza. Właśnie dla miłości P. Jezusa postąpię dobrze. Nie będę się gniewał, odpowiem grzecznie, pomogę chętnie drugiemu w pracy.

Przyjdzie okazja pochwalenia się, wtedy zamilczę i nie powiem nic o sobie. Będę chętnie przestawał z biedniejszymi kolegami i brał ich w obronę. W czasie zabawy nie dokuczę nikomu i nie będę oszukiwał. Będę zwłaszcza powściągał młodzieńczą lekkomyślność i płochość. Na modlitwie skupię się i będę się modlił gorąco i rozmawiał z P. Jezusem. Tę chwilę poświęcę wyłącznie memu Wodzowi. Gdy mię będzie brała niechęć do pracy, przezwyciężę się, odrobię wszystkie lekcje zadane, a potem pójdę się bawić. Dla Jezusa nie będę się bał ofiar i trudów, owszem złożę ofiarę z mojej przyjemności i upodobań.

Oto piękna i godna praca młodzieży w Krucjacie. Może ci ciężko przychodzić będzie, lecz pamiętaj, że z tobą jest Jezus twój Wódz. Zwracaj się więc do Niego często i proś o pomoc. Przystępuj często do Komunii św. i mając Jezusa w swoim sercu proś Go gorąco, a On ci pomocy nie odmówi. Polecaj siebie często Matce Najśw. i ufaj Jej, wszak to Matka twoja. Wpatruj się również w piękny wzór, Patrona Krucjaty — św. St. Kostkę. Jak usilnie pracował nad sobą. Ile on ofiar poniósł dla Jezusa? Gdy posłyszał Jego głos, wzywający go na służbę, nie zawahał się. I ty Rycerzu i Rycerko z Krucjaty nie ociągaj się w służbie Jezusa Eucharystycznego. Służ Mu wiernie, dąż za twoim Patronem do wyższych rzeczy.

A. B.

Defilada.

Józio od rana jest jakiś nieswój, wyważony. Usiłował już odrobić zadanie na jutro, ale nie szło. Wziął do ręki polskie czytanki i zaraz odrzucił z niesmakiem. Takie nudne. Józio począł się wałęsać z kąta w kąt i czekać defilady. W wyobraźni majaczyły mu sylwetki żelaznych smoków armatnich, długie węże piechoty i zwinna konnica; w uszach grzmiał hurkot warczących w powietrzu motorów... W szeregach nie pójdzie. Za rok, za dwa... może. Dziś będzie tylko widzem. Mama nigdy nie broni tej przyjemności. Owszem — mówi — idźcie, uczcie się kochać Ojczyznę i jej obrońców. A uważajcie na jezdni. To »uważanie« zawsze mama dodaje. I Józio uważa. Za siebie i za Staszka. Dzisiaj dobitniej mama powiedziała: Uczcie się kochać Ojczyznę i jej obrońców. Józio głębiej się nad tym zastanowił. Pocóż taka zachęta? Przecież on tak kocha tych polskich żołnierzyków! Zwłaszcza ułanów!...

Oto właśnie nadjeżdżają. Józio aż pokraśniał z zadowolenia. Słońce świeci; w nim płoną ostrza lanc, barwami grają buńczuki, mienią się furażerki i polskie orły. A twarze ułanów też jakoś uroczyście promienne. Suną murem. Jak las. Dąb przy dędzie. Jeno patrzeć jak porwie ich wichura pędu i poniesie, poniesie... Józia najwięcej zajmują konie. Tu kare a tu siwki a tu znów same gniadosze. Te ze strzałką najpiękniejsze. Mają wydłużony tułów, cienkie nóżki, kark w kabłąk zgięty. I tak raźno pryhają...

Hej! Gdyby tak dosiąść!... Takiego z ogniem w oczach, wiatrem w nogach... Do szyi przylgnąć, sterem mu być i naprzód, naprzód!



Rokiciny, 6. XII. 1936. Uroczystość poświęcenia sztandaru Krucjaty.

Chochołów w dniu poświęcenia sztandarów.

Józio posuwa się rzeczywiście naprzód. Puścił rękę Staszka, zszedł z chodnika. Jest na jezdni, tuż przy koniach; zapomniał o »uważaniu«. I już, już...

W ostatniej chwili chwyciła go ręka policjanta i cofnęła w tył. Otrzeźwiał. A konnica też już przejechała. Reszta go nie obchodzi. Wydostali się z tłumu i wracają do domu.

Milczą. Że też rodzice nie mają koni... Wiadomo, nie bogaci. W sercu Józia tłucze się taki głuchy żal. Aż się chwycił dłonią za pierś.

A na piersi... oznaka rycerza-krzyżowca...

Spojrzał na nią raz, drugi i zamyślił się.

Myśli, myśli. Już się Staszek zaniepokoił. Przecież nigdy tak długo...

Ale słoneczne to były myśli, bo twarz Józia pojaśniała. Przemówił też wreszcie. Niezwykle jednak jakoś. Raz tylko tak mówił. Staszek pamięta. To było wtedy, gdy mamusia była ciężko chora; a Józio prosił ją w naszym imieniu, żeby jeszcze nie umierała. Aż podrośniemy. Dziś opowiada tym samym głosem o niezwykłym Królu.

Możny On. Włościami swymi opasał całą ziemię. Skarby swe skrył w jej wnętrzu, rozrzucił na słońcu, na gwiazdach umieścił. Gdzie spojrzysz, czego się dotkniesz — wszystko Jego.

Czcigodne Jego imię. I Józio je zna i Staszek. I wszyscy rycerze.

...Jezus Chrystus, Bóg w ludzkim ciele...

Pochodzi z Betlejem. Tam się narodził. Niewinna Panienka była Jego Matką. Sam szczęśliwy, dla innych jest także niezmiernie dobry. Jak dobre dziecko. Owszem, więcej jeszcze. O wiele więcej. Zajęty zawsze rozdawaniem podarków, pocieszaniem, obroną tych, co obrazili Jego Ojca. Wszystkich kocha. Najwięcej biednych, zmarzniętych, głodnych. Mimo to ma bardzo, bardzo licznych wrogów. Mógłby ich zgnieść jednym skinieniem ręki. Albo jedną myślą. Całą Bolszewię, Niemcy, Meksyk. Mógłby wysłać najmniejszego spośród swych aniołków i zrobiłby z nimi porządek... Ale Jezus — Dobry Król, Pan Dobry — nie chce tego czynić. Wie bowiem, że ci ludzie bynajmniej nie są całkiem źli. Ulegli tylko strasznej potędze, która ich prawie zupełnie spętała. Namiętność tej sile na imię. I to zła namiętność. Bo nie każda namiętność jest zła. Ta tylko, której popuszczono wodzy, tak że zeszła na bezdroża, na manowce. Poprowadziła do złego. Jak rumaki ułanów. Mogłyby ponieść na zgubę, nad przepaść, runąć w nią, pozbawić życia siebie i ułana. Ale okiełznane, wędzidłem pokierowane, wiodą na zwycięstwo i chwałę.

Tak samo namiętności. Dobry jest popęd do jedzenia. Dzieci bez apetytu chudną, słabną, nie rozwijają się. Ale jeśli ten popęd pójdzie samopas, przerodzi się w łakomstwo, w gonitwę za smakołykami. Będzie złą namiętnością.

Pragnienie wielkości nie jest zdrożne. Przeciwnie, powinno je żywić w sobie każde polskie dziecko. Dla zdobycia wielkości przyłoży się do pracy, do nauki, będzie wytrwale wyrabiać swój charakter według wskazówek Ks. Prefekta i swego spowiednika. Ale cóż? Niektóre dzieci puszą się, siebie wysuwają na czoło klasy, innych spychają na szary koniec, wymyślają niesłychane, pochlebne historie o sobie i opowiadają je innym, wielkość upatrują w pochwałach (choć nie zasłużonych), zgrabnym ubraniu, powabnej fryzurce... Złą drogę wytyczyli sile młodzieńczego serca, co rwie się wzwyż.

Tyle tych złych namiętności! Nienawiść, gniew, nieposłuszeństwo, kłótliwość, lenistwo, zazdrość, zawziętość nie dająca się przejednać, z trudem przebaczająca, wspomniane łakomstwo, i próżność niemądra, i cały szereg innych.

One to — namiętności, znarowione ludzkie rumaki — są największym wrogiem Jezusa, Króla. Jezus wypowiedział im niemiłosierną walkę. Nie chce zabijać ludzi. Bez litości jednak tępi, uśmierca wszędzie namiętność. Niedawno przed dwudziestu laty — stworzył sobie z dzieci przyboczną gwardię. Oddział wyborowych żołnierzy.

Krucjata Eucharystyczna!...

Wychowuje ją P. Jezus sam. Lekcji udziela przed swoim namiotem (tabernakulum.) Karmi często Chlebem z nieba. Rycerze kochają Go bez granic. Z radością idą w bój. Gnębią wroga Jezusowego: namiętność... Przede wszystkim w sobie. Wyrywają też innych z jej szponów. Biedne ofiary namiętności... Zamroczone, odurzone, jakby martwe! Trzeba je ogrzać, skrzepić. Modlitwą, zwycięstwem nad sobą. Za nimi przyjdzie łaska Boża i zbudzi życie nadprzyrodzone. Rycerze zdobywają łaskę-życie i niosą wszystkim. Światu. Pod wodzą i sztandarem Jezusa. Józio walczy w pierwszych szeregach. Opowiada o swoim przyjęciu do Krucjaty, o »awansie« na Małego Apostoła. To wszystko przypomniało mu się za dotknięciem odznaki rycerskiej. I już mu nie żal ułańskich rumaków. Wszak należy do lepszego wojska! — Chrystusowego! Walczy z mocniejszym wrogiem. Nie jednym, z wieloma. Na wędzidle go trzyma, na pewność zwycięstwa!

I jest najlepszym obrońcą Ojczyzny. Przecież największe zło dla niej to ten jad, który wsączają namiętności w dusze Polaków. Własne namiętności i wyrosłe na cudzym gruncie... Niewola pod ich tyranią najhaniebniejsza. I zwykle poprzedza utratę narodowej wolności. Józio słyszał o zaborach Polski. Lęka się ich powrotu. Tępi przeto na roli dusz polskich zwiastuna niewoli, pierwszego zaborcę — namiętność, co dusze i serca w kajdany zakuwa, z ciał siłę wysysa, jak krwi chciwa pijawka. Dawno już mówił o tym ks. Prefekt. Józio dziś dopiero całkowicie zrozumiał. Tak nagle. Jakoby słońce najjaśniejsze zza chmur wychynęło.

Cieszy się Józio. Nauczył się gorąco kochać Ojczyznę!...

Jej najwyższego Króla już dawno należycie kocha...

St. S.

Komunikaty organizacyjne.

1. Kierownicy (czki) zechcą nowy organ Krucjaty przyjąć nie tylko z życzliwością i rozszerzać w swoich Krucjatach lecz rozpowszechniać go wśród ogółu naszej katolickiej dziatwy. Młody Las podawać będzie nie tylko rzeczy czysto religijne, lecz i uwzględniać pragnie wedle możności programy szkolne. *Najlepszą propagandą Krucjaty będzie Młody Las.*

Oprawne roczniki Młodego Lasu przy jego wielkim formacie, barwnym kolorycie i urozmaiconej treści stanowić będą miłą lekturę i ozdobę w bibliotekach Krucjaty oraz poszczególnych dzieci. Ponieważ pierwszy numer wychodzi tylko w ograniczonej liczbie domniemanych prenumeratorów, dlatego radzimy się spieszyć z prenumeratą osobistą i zbiorową, by potem nie zabrakło pierwszego numeru do całości rocznika tak Krucjacie jak i pojedynczym Rycerzom i Rycerkom.

2. Zdjęcia fotograficzne należy przysyłać, ale wykonane w oryginalnym, artystycznym ujęciu a więc: mniejsze grupy czy grupki przy zabawie, na wycieczce, w lesie, ogrodzie czy w innych miłych, ciekawych okolicznościach i pozycjach. Ciągle te same grupy stojąco-siedząco nudzą i nużą w pisemku.

3. Zapoznawać należy dzieci ze świątobliwą postacią Ks. Piotra Skargi. Prosimy zwrócić uwagę w ogłoszeniach na broszurkę Kossak Szczuckiej: *Beatyfikacja Skargi*, w naszym Wydawnictwie. Cena 25 gr.

4. Na sekcjach zaś misyjnych przedstawić trzeba osobę świątobliwego O. Beyzyma, którego również Polska pragnie widzieć na ołtarzach. W naszym Wydawnictwie są ogromnie ciekawe i zajmujące jego listy. Ukazały się już w piątym wydaniu. Br. 4.50 zł, opr. 5.70 zł.

5. Bardzo poleca się tworzyć sekcję Kółek Ministrantów. Obszerniej o tym poucza wydany u nas w Krakowie: »Przewodnik Kółek Ministrantów i Ustawy Kółek Ministrantów«.

6. Aby odnowić i utrwalić dzieci w gorącym nabożeństwie do Matki Najśw., bardzo polecamy sekcję Różańcową. Nie obciąży ona modlitwami dzieci, bo Krucjata posiada przywilej z Rzymu, że jeden i ten sam dziesiątek różańca, jaki dzieci winny codziennie odmawiać dla uzyskania odpustów Krucjaty, wystarczy również do uzyskania odpustów Żywego Różańca, tylko po erekcję stowarzyszenia Różańca należy się zwrócić do OO. Dominikanów w Krakowie, ul. Stolarska.

7. Bardzo należy zachęcać dzieci, ażeby zbierały zużyte znaczki pocztowe i odsyłały do Misyjnej Akcji Znaczkowej. Kraków, Kopernika 26. Cały dochód przeznacza się na polskie misje w Rodezji.

8. Bardzo często proszono nasz Sekretariat o krótkie a interesujące obrazki i sztuczki sceniczne. Otóż »Młody Las« w każdym prawie numerze podawać je będzie.

O co się będzie modlić cała Krucjata?

W styczniu modlić się będziemy *w intencjach ogólnych i poszczególnych Ojca św.*

W lutym zaś prosić należy Boga, *o zupełne wyniszczenie zarazy bezbożnego komunizmu.*

Dla dzieci podajemy również wykaz intencyj miesięcznych w Młodym Lesie. W styczniowym numerze pt. »Wasza potęga!«

Obszerne zaś wyjaśnienie intencyj miesięcznych wrazie potrzeby znajdą Kierownicy (czki) w Posłańcu Serca Jezusa, który we wstępnym artykule szeroko je omawia. Należy go skrócić i dostosować do umysłowego poziomu dzieci.

Msza święta.

(Materiał dla sekcji ministrantów).

Kto pragnie doskonale przygotować się do Komunii św. winien współuczestniczyć we Mszy św. wraz z kapłanem. Kapłan gotuje się do Komunii św. przez odmawianie modlitw Mszy św. A wierni winni go naśladować, łącząc się z nim w modlitwach mszalnych całego Kościoła.

Msza kapłańska składa się z pewnej części modlitw stałych, które zawiera »*Ordo Missae*,« czyli »Porządek Mszy«, oraz z modlitw, które zmieniają się zależnie od święta i od okresu roku kościelnego. Każdego bowiem dnia obchodzi Kościół nowe święto Zbawiciela, Matki Najświętszej lub Świętych Pańskich, a każda taka Msza ma swój osobny: *Introit, Kolektę, Lekcję, Graduał, Ewangelię, Sekretę, Komunię i Pokomunię*, które ulegają zmianie oraz inne modlitwy niezmienne. W celu odmawiania przepisanej Mszy św. trzeba postarać się o mszalik.

Nie trzeba się zbytnio obawiać, czy potrafisz nauczyć się odmawiać odpowiednie modlitwy Mszy św. Rozwijasz się z latami, umysł masz bystry, możesz więc dobrze opanować tę prak-

tykę, możesz posiąść to nabożeństwo Kościoła, który przemawia tutaj językiem apostołów, męczenników i świętych wyznawców. To są wzniosłe modlitwy, których już tyle wieków słucha Trójca Przenajśw., modlitwy podyktowane tchnieniem Ducha Św., modlitwy na które Bóg zdrojami łask odpowiada. Niech rozpiera pierś twą duma, że możesz się pomodlić przynajmniej w dzień Mszy obowiązkowej, w niedziele, z Kościołem i na wzór Kościoła, pięknej Oblubienicy Chrystusa, który wie najlepiej jak się modlić należy.

Po krótkim wezwaniu Ducha Św. weź swój modlitewnik i wyszukaj kolejno wszystkie modlitwy. na dany dzień wyznaczone. Trudnościami się nie zrażaj, bo nie ma nauki bez mozołu. Na początku może trudno ci będzie odmawiać te mszalne modlitwy, lecz później doznawać poczniesz zadowolenia, iż śladem dorosłych łączyć się umiesz z Matką-Kościołem. Staraj się tę praktykę rozszerzać wśród młodszych rycerzy. Pewne rycerki, pouczone przez swoich braciszków ministrantów, wyjaśniły swym sąsiadkom ten sposób uczestniczenia we Mszy świętej. Jak piękne dzieło apostolskie spełniały te małe apostołki, a jak szczęśliwe były z tego, że mogą dla drugich być pożyteczne!

Najodpowiedniejszym czasem przyjmowania Jezusa jest chwila po Komunii św. kapłana, a nie przed lub po Mszy św., jak się to często dzieje bez żadnej poważniejszej przyczyny. Wielu uważa Komunię św. za zupełnie nienależącą do Mszy św. *Jest to błąd godny pożałowania.*

Jest rzeczą oczywistą, że, jeżeli nie można inaczej, lepiej komunikować przed lub po Mszy św., niż w ogóle Jezusa nie przyjmować. Kościół na to pozwala i korzystać z tego wolno, jednak najlepszym przygotowaniem do Komunii św. jest Msza św., i najodpowiedniejszą chwilą na przyjęcie Pana jest podczas Mszy św.

Służ często i chętnie do Mszy św. i słuchaj jej *jak najpobożniej.* »Wszystkie dobre uczynki razem wzięte — zapewnia św. proboszcz z Ars Ks. Vianney — nie dorównają Ofierze Mszy św., gdyż one są uczynkami ludzkimi, a Msza jest dziełem Bożym. W porównaniu z nią nawet męczeństwo jest niczym. Jest ono ofiarą, którą człowiek składa Bogu ze swego życia, Msza zaś jest Ofiarą, którą Bóg składa ze Swego Ciała i Swojej krwi dla człowieka!«

Znak krzyża św. rozpoczyna Najśw. Ofiarę. Z głęboką pokorą i prawdziwą skruchą za grzechy oskarżaj się w »Confiteor« z wszystkich uchybień. Po »Introicie« wznieś ku niebu dziewięć

razy okrzyk nędzy ludzkiej: »Panie... Chryste... zmiłuj się...! Kirie elejson« Na »Gloria« rozśpiewa dusza twoja Bogu hymn pochwalny, pieśń uwielbienia, pieśń bezinteresownej miłości, rozradowanej potęgą Bożą, promieniującej chwałą własnej świętości Bóstwa. Po kolekcie następująca lekcja pokrzepia jak wspomnienie przodków, którzy przed nami przeżywali radości i bóle, upadki i zwycięstwa w swej wewnętrznej treści podobne naszym, choć różne formą. Potem Ewangelia -- wizerunek Duszy Jezusowej, odzwierciedlenie Jego myśli, wyraz uczuć i usposobień Boskiego Serca, odblask życia i prac, obraz męki, śmierci i zmartwychwstania. Wraz z kapłanem ofiaruj Bogu żywemu i prawdziwemu hostię bez skazy, kielich zbawienia, który radość i mękę w sobie mieści. Podczas obmywania rąk kapłańskich niech Bóg oczyści nasze dusze z wszelkich zmaz grzechowych, niech usunie resztki przewinień i uchybień, bo im bliżej kulminacyjnego najwyższego punktu świętych czynności, tym większą i doskonalszą czystością jaśnieć muszą serca wiernych. Potrójne *Sanctus*, kierujące myśl ku niebu, gdzie po wszystkie wieki powtarzać będziemy, wprowadza nas do przepięknych modlitw kanonu, a w takt tych słów uroczystych niech uderzają serca. snują się myśli, niech śladem ich biegną hołdy i uwielbienia. Nadchodzi chwila Podniesienia. Kapłan wymawia słowa Chrystusa:

»To jest Ciało Moje«. I oto mamy niebo na ziemi, mamy Serce Jezusowe, prawdziwe, rzeczywiste. Adoruj i uwielbiaj P. Jezusa. Proś Go: Błogosław, Jezu, moim wysiłkom, wszystkim moim ukochanym krewnym i znajomym, wszystkim rycerzom Krucjaty, światu całemu!

Potem znowu przechodź z kapłanem ciąg dalszy kanonu i proś za biednymi w czyśćcu duszami, by jak najprędzej mogły rozpocząć w niebie Mszę wieczystą. Proś za nami grzesznymi o cząstkę dziedzictwa niebiańskiego, przedmiot wszystkich pragnień naszych, o braterstwo wszystkich w Chrystusie, o zrozumienie się we wspólnej Wierze, Nadziei, Miłości. Kiedyś w niebie, gdzie nie będzie nic zakrytego, okażą się te tajemnicze nici, łączące dusze, splatające ich dzieje, okaże się moc pokornej modlitwy i wartość zadośćczynienia za bliźnich i cena heroicznych ofiar miłości apostolskiej.

Per Ipsum, cum Ipso, in Ipso... To punkt szczytowy mistycznego dramatu, rozgrywającego się na ofiarnym ołtarzu. Jezus przynosi zbawienie, Eucharystia rodzi łaskę, rodzi nowe życie, które jak morze wylewa się na cały świat, tajemniczą i niezbadaną drogą dociera do każdej duszy i dobrej woli, — wschodzi wolność, wyrasta świętość!

Malumbe.

Marzeniem jego było odprawić kiedyś Mszę św. W nadziei że uda mu się wstąpić do seminarium, nauczył się na pamięć po łacinie wszystkich modlitw Mszy św. Każdego dnia z radością usługiwał kapłanowi przy sprawowaniu Boskiej Ofiary.

Była to piękna latorośl na czarnym lądzie, lecz Jezus chciał ją mieć w niebie. Mały ministrant nagle zapadł na ciężką chorobę. O. Verreet, któremu zawdzięczamy to opowiadanie, udzielił mu tak cennego dla chorych Sakramentu ostatniego namaszczenia. Potem nastąpiła ostatnia Komunia, ostatnia wizyta Jezusa! Malumbe sam odmówił *Confiteor* a Jezus zstąpił miłośnie do czystej duszy chłopięcia, które tak bardzo umiłowało i tak gorąco pragnęło złożyć boską Ofiarę. Było to dziękczynienie...

Nagle — pisze wspomniany Ojciec — znikł uśmiech małego Malumbe, twarz jego przybrała wyraz bardzo poważny. Zrobił wielki znak krzyża i szeptał wyraźnie po łacinie, jak kapłan u stóp ołtarza: *In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti. Amen. Introibo ad altare Dei.* Nikt z nas się nie poruszył. Chory czekał chwileczkę, nie otwierając oczu, i zdawał się nasłuchiwać. Potem: »Proszę, odpowiadajcie!« Wówczas by mu nie robić przykrości, odpowiedzieliśmy chórem: *Ad Deum, qui laetificat iuventutem meam.* Zmarszczki na twarzy chorego złagodniały, on zaś dalej prowadzi: *Judica me Deus...* Przeszedł cały psalm, potem *Confiteor* z wersykułami, — wszystko z pamięci, powoli, dobitnie. Myśmy odpowiadali.

— *Oremus*, rzecze mały kapłan, rozwierając szczupłe ramiona: Potem: *Kyrie eleison...* Znowu ruch rękoma:*Gloria in excelsis Deo. Oremus* — i nastąpiła cała oracja o Najświętszym Sakramencie (co za piękna dusza eurharystyczna!). Dłuższa przerwa na Lekcję i Ewangelię, i nagle: *Credo in unum Deum.*

Nastąpiły z kolei ruchy przy ofiarowaniu chleba i wina nad domyślną pateną i kielichem. Potem wymawiał wyraźnie: *Orate fratres...* Wszystkie ceremonie Mszy św. były zachowane, musiał się ich nauczyć z obserwacji w czasie służenia do Mszy św.

Chłopczyk stawał się co raz słabszy, pot spływał powoli z czoła i policzków. Ciągnął jednak dalej: *Per omnia saecula saeculorum...* i całą prefację. Po *Sanctus* mały celebrans zamilkł na chwilę. Jego usta lekko się poruszały. Wnet znowu zaczął: *Memento etiam famulorum famularumque tuarum* i modlił się w języku ojczystym: »O Najsł. Jezu, proszę Cię za O. Adriana, O. Józefa i O. Adolfa, byś im wynagrodził za dobrodziejstwa, jakie nam wyświadczają, proszę Cię i za Siostry nam tak od-

dane i za wszystkie dzieci ze szkoły i za sobą, bym mógł być z Tobą... i za pogan«. Siostra obok mnie głośno płakała, a i mnie spływały łzy.

Na Podniesienie mógł chłopczyna tylko naszkicować ruch rękoma, nie miał już siły podnieść ramion. lecz co za wyraz szacunku na tej biednej twarzyczce! Potem przez kilka minut pozostał nieruchomy, oddech stał się rzadki. Usłyszeliśmy jeszcze, jak szeptał głosem ledwie dosłyszalnym: *Pater noster...* w języku ojczystym, potem:*Domine non sum dignus...* z trzykrotnym lekkim ruchem palców, uderzających o pierś. Wówczas przesunął swą ręką wzdłuż ciała i podniósł powoli, boleśnie aż do ust, jak gdyby na nie Hostię Przenajświętszą składał. Potem złożył ręce na piersi i już się nie poruszył. Daremnie mi się silić na odmalowanie błogiego i uśmiechniętego wyrazu niewinnej twarzy Malumbe'a. Długo pozostaliśmy nieruchomo, milczący, oczekujący końca tej sceny. Lecz twarz już nie uległa zmianie, uśmiech zdawał się nie zastygnąć na tych rysach na zawsze. Zbliżyłem się. Niedokończona modlitwa mojego ministranta została zakończona w niebie. Jego dusza ogląda teraz w zachwycie Piękność wieczną...! To nagroda za gorliwe słuchanie Mszy św. i ułsugiwanie do niej.

Fidelis.

Cichy Jezus wzywa nas.

Piękny jest i cudowny gwiaździsty strop nieba o północy. Złotem i krasą śmieje się łąka kwiatem tkana. Czarem ośliniewa dzień słońcem złocony... O ileż cudowniej i milej pociąga serce miłości. dobroci i łagodności pełne! Słodycz i miłość jest kwiatem, co stroi i uszlachetnia dusze ludzkie.

Ziemię otulił nocny mrok, a na wschodniej stronie pogodnego nieba zajaśniała przecudnej piękności gwiazda Bożego Narodzenia. Za pięknym i ludnym Betlejemem, w opuszczonej szopce przyszła na świat Boża Dziecina. Nad ziemią rozśpiewała sę po raz pierwszy kolęda. Zanucili ją Aniołowie, unoszący się nad szopką i śpiewający cudnymi głosami pierwsze Gloria.

To Dziecię maleńkie złożone na sianku i kwilące od zimna wyciąga Boskie rączęta i zdaje się już w żłóbku mówić: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę. Ta dobroć Boga, który się ludzkości objawił w małym Dziecięciu. podbija nawet oporne i twarde serca. A nie co innego promieniuje ze żłóbka jak dobroć. Poczciwe i dobre zwierzęta otaczają Bożą kolebkę i oddechem swoim grzeją Stworzyciela. Pełna słodyczy, łagodności i dobroci Najśw. Panienka i pokorny a cichy św. Opiekun są pierwszym i najlepszym odbiciem dobroci Boskiego Zbawcy.

A cichość, łagodność i słodycz to tylko owoc miłości. Urodziliśmy się wszyscy z mniej lub więcej krewkim usposobieniem. Tą krewkością trzeba kierować — rządzić nią, jak majątkiem.

Inaczej staniemy się igraszką jednej z najbardziej nieobliczalnych i niebezpiecznych namiętności — gniewu.

U dzieci przejawia się gniew w krnąbrności, w buncie wobec starszych, rodziców, nauczycieli. Często dziecię na rękach jeszcze piastowane, w wybuchach złości bije nianię, uderza mamusię i rodzeństwo. Później, wśród kolegów gniewa się za lada przyczyną, wszczyna bójki...Smutny nader i niebezpieczny los człowieka, który nie umie i nie odważy się zwyciężyć siebie. Przykry i nieznośny dla innych, nie mniej ciężki dla siebie, nigdzie nie znajduje wzajemnego serca. Gniew w napadach niehamowany, zamienia często człowieka w nierozumne zwierzę, które pieni się, bije innych, prawie że od zmysłów odchodzi.

Dlatego to łagodność, słodycz, cierpliwość zachowana we wszystkich nawet najcięższych chwilach życia świadczy o wielkim, nawet heroicznym nieraz charakterze, opowiada o wartości duszy. W czymże bowiem, jeśli nie w słodyczy i łagodności chrześcijańskiej okazuje się pełne upodobnienie do Boskiego Mistrza. Nie dziw, że wśród świętych cnota ta jaśniała niepowszednim blaskiem. Wystarczy wspomnieć wielkiego Biskupa Genewskiego św. Fr. Salezego. Z natury był bardzo żywego, wprost gorącego usposobienia. Tak się jednak gorliwie przykładał do opanowania swej pochopności do gniewu, iż zmienił wprost swoją naturę i stał się jednym z najłagodniejszych ludzi. Zdobywał wszystkie serca swym łagodnym, pełnym serdecznej miłości usposobieniem; a tak dalece stała się mu ta cnota właściwą, że nie był wprost zdolny do gniewu. Gdy raz ktoś wyrzucał św. Biskupowi, że się nie oburza na wyrządzoną mu krzywdę, odpowiedział: Czyż mogę sobie na to pozwolić i stracić owoc ciężkiej pracy i trudu znojnego całego życia w wykrzenianiu tej przykrej skłonności?

Sam wyznawał z pokorą, że gdyby mu ktoś wyrwał jedno oko, drugim by jeszcze na niego z miłością spoglądał. Prawda, że to szczyt heroizmu, ale z drugiej strony to rzecz zupełnie możliwa a i konieczna. Jeśli bowiem kto nie chce stać się zabawką w rękach nieobliczalnej namiętności, pozbawić się szczęścia i zaufania u ludzi, a łaski u Boga, ten musi stać ciągle, stać z bronią u nogi i czuwać.

Sławny działacz Polak a kapłan według Serca Bożego, ks. Wawrzyniak, był wprost gwałtownego usposobienia; zczasem jednak tak się opanował, że zadziwiał wszystkich swą łagodnością. O nim to wyraził się jeden z niemieckich mężów: *To był mocarz, który siebie w mocy posiadał!*

Wada gniewu przejawia się u każdego z nas w różny i swoisty sposób. Im częstsze i obfitsze przejawy, tym większa pewność, iż to jest nasz słaby punkt, na który winniśmy zwrócić całą naszą uwagę, stanowczość, bezwzględność walki. Mniejsza o chwilowe niepowodzenia. W y t r w a ł o ś ć i c i e r p l i w o ś ć z w y c i ę ż a j ą.

Tak błahe nieraz przyczyny wytrącają ludzi z równowagi. Ot ciekawy przykład: Dwóch przyjaciół wybrało się wieczorną porą na przechadzkę. Prześliczne niebo mrugało ku nim tysiącami roziskrzonych gwiazd. Odzywa się jeden: »Och, gdybym miał tyle wołów, ile tych gwiazd na niebie!« Na to drugi: »O gdybym ja miał tak wielką, kwiatami umajoną łąkę!« Wpada pierwszy: »Wtedybym na niej pasał swoje woły!« A jakim prawem? — odkrzykuje dotknięty tym do żywego drugi. — »A boby mi się tak podobało!« Nastąpiła coraz żywsza wymiana słów i wreszcie wywiązała się bitka. Zbiegli się lu-

dzie i rozerwali walczących. Tak to namiętność zaślepia i ogłupia człowieka!

A ilu to Rycerzy i Rycerek Krucjaty z podobnie małych i błahych przyczyn oburza się, niecierpliwi i wpada w gniew!

Cichy i łagodny Dziecię-Jezus wzywa nas do naśladowania Jego dobroci. *M. F.*

Jak murzynek nawrócił misjonarza?

(Na zebraniu sekcji misyjnej).

Opowiada stary, doświadczony misjonarz historyjkę, jak to otrzymał cięgi ze strony małego murzynka, a opowiada nie dlatego, byście mieli litość nad jego losem — bo ostatecznie na te cięgi zasłużył — lecz dlatego, byście mogli podziwiać działanie łaski Bożej.



Po poświęceniu sztandaru Krucjaty Eucharystycznej nr. 4. w Częstochowie 30 V 1937. Siedzą: Ks. J. Chwistecki, Dyr. Kruc., p. H. Figlarewicz, kier. szkoły, Rodzice chrzestni i Grono nauczycielskie.

Od kilku tygodni mały Zinglo, mój przyjaciel, dziewięcioletni murzynek, żywy i inteligentny, przedtem prawie stale uwieszony u mojej sukni, nagle zaczął mię unikać, stronić ode mnie. Kiedy się zjawiałem na podwórzu, to ten poczciwiec, zamiast do mnie jak najszybciej przybiec, jak to przedtem bywało, krył się za swoimi starszymi towarzyszami, a gdy przypadkiem udało mi się wśród gromady chłopców odkryć jego ładną twarzyczkę, to wówczas dziecko odwracało głowę, unikało mego spojrzenia. Pomyślałem sobie, że między nami zapanował stan wojenny, wszystkie stosunki dyplomatyczne zostały zerwane.

Całe to zachowanie się mego przyjaciela było nienaturalne. Czym mogłem go ukłuć, że taki chodzi zadąsany! Głowiłem się długo, by się dowiedzieć, a przynajmniej odgadnąć, jaki jest powód gniewu. Po kilku nieprzespanych nocach mogłem ostatecznie sobie powiedzieć: aha! już wiem... Oto Zinglo od dwóch lat już był doskonale wyuczony prawd naszej wiary św., odznaczał się wielką pobożnością i modlił się lepiej aniżeli niejeden dobry neofita (nowonawrócony) i na pewno miał być ochrzczony.

Tak! na pewno!... tylko że na drodze stanęła jedna przeszkoda. Oto ojciec jego też chciałby zostać chrześcijaninem, ale chce też dalej zatrzymać przy sobie dwie żony...

Jakże więc w takich warunkach można było ochrzcić tego malca i potem go zaraz odesłać do odległej wioski pogańskiej, gdzie by sam i do tego w tak młodym jeszcze wieku przebywał w środowisku czysto pogańskim? Sam rozum wskazuje, że tak czynić nie można. I to był właśnie powód gniewu małego Zinglo; sądził on, że to ja byłem sprawcą jego strapień i tej zgryzoty, iż nie może zostać dzieckiem Bożym!

Biedny malec nawet nie przypuszczał, ile z powodu niego natrapiłem się, omal się nie rozchorowałem, ale cóż miałem robić?

Pewnego dnia, gdy chłopcy wesoło zabawiali się na podwórzu, widzę, jak mały Zinglo wszedł do kościoła. Cóż on w tym czasie może robić w kościele? Wszedłem niespostrzeżenie do zakrystii, potem do kościoła, skryłem się za ołtarzem i wzrokiem zacząłem szukać mego »wroga«. Klęczał on przed statuą Matki Najśw. i z rączętami złożonymi na piersiach i oczyma spuszczonymi modlił się, modlił się z żarliwością godną aniołka...

Zbliżyłem się cichutko i zagadnąłem go: To tu jesteś? A co tu robisz?

Odpowiedzi, którą mi tam przed ołtarzem dał ten mały murzynek, nie zapomnę aż do końca życia.

— *Co ja robię?... Modlę się za grzeszników, a grzesznikiem to właśnie ty jesteś!*

— Ja grzesznikiem? A to dlaczego? — spytałem się jakby oszołomiony tą niespodziewaną odpowiedzią.

— *Tak, ty jesteś grzesznikiem* — odpowiedziało spokojnie dziecko — *bo ciągle mi chrztu odmawiasz, przeszkadzasz mi zbliżyć się do Boga i zostać chrześcijaninem. A to jest właśnie wielki grzech i ja tu przyszedłem modlić się do Najśw. Panny, by przemieniła twe serce, byś się »nawrócił«.*

Zaledwie Zinglo słowa powyższe wypowiedział, zaraz wybuchnął płaczem i rzucił się w me ramiona... Stary misjonarz, zazwyczaj obojętny na przykrości i nieczuły na wzruszenia, bo w życiu swym zbyt dużo widział i słyszał, tym jednak razem, tu w kościele, w obliczu Najśw. Panny i Jej Boskego Syna, ukrytego w tabernakulum, musiał dać upust swemu wzruszeniu i łzy swoje zmieszał ze łzami tego biednego malca, obydwaj padli sobie w ramiona.

Uczyniłem silne postanowienie, by się »nawrócić«. Sprawa poszła niespodziewanie gładko, bo ojciec małego Zinglo przyrzekł syna swego pozostawić na misji... więc ochrzciłem swego »przyjaciela«, który przedtem dokonał mego »nawrócenia«. Toteż na chrzcie św. dałem mu imię nie Augustyna, ale Ambrożego.

Teraz ten mały Ambroży jest chrześcijaninem, ale do pełnego szczęścia brakowao mu dwóch drobnostek. Oto kiedy miałem go ochrzcić, powiedziałem mu, że całą jego historię opowiem swoim przyjaciołom w Europie. A on mi na to powiada: Ojcze! popatrz na moją przepaskę i na mój różaniec, które mi dałeś. Przepaska jest za krótka, a różaniec trochę za nisko zwisa. Powiedz więc swym białym przyjaciołom, by małemu Ambrożemu przysłali krótszy, ale ładny różaniec, a także przepaskę dłuższą i wcale nie brzydką.

Taki to praktyczny człowieczek był z tego małego Ambrożego.

M. J.

Nasza ankieta!

Z Nowym Rokiem pragniemy w naszym piśmie »Hostii« więcej uwzględnić dział pedagogiczny i organizacyjny Krucjaty, aby jeszcze z większym pożytkiem służyło i dopomagało Kierownikom poszczególnych Kół naszej organizacji, która z dniem każdym coraz bujniej wzrasta i rozszerza się w całej Polsce.

Ponieważ chcemy również wedle możności zadośćuczynić życzeniom i postulatom naszych Czytelników, dlatego otwieramy niniejszą Ankietę.

Zwracamy się więc z gorącą prośbą do wszystkich **Czczigodnych Kierowników i Kierowniczek Krucjaty,** ażeby dla dobra sprawy raczyli szczerze wypowiedzieć swoje pragnienia, postulaty i spostrzeżenia, co do treści »Hostii«.

A więc:

1. Co się podoba w »Hostii« i co pozostawić należy?
2. Co należałoby rozszerzyć czy więcej uwzględnić?
3. Co koniecznie trzeba wprowadzić nowego?
4. Co wydaje się rzeczą zbyteczną w »Hostii«?

Pragnienia i postulaty zechcą Kierownicy i Kierowniczki szerzej umotywować. Wszystkie bowiem cenne ich uwagi posłużą nam do głębszej orientacji, jak pismo nasze wedle możności udoskonalić i uczynić tym pożyteczniejszym dla kierowania Krucjatą.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać w liście do Redakcji »Hostii«. Uwagi mogą być także anonimowe. Chodzi nam bowiem tylko o sprawę bożą i dobro Krucjaty.

Ostatni termin do odsyłania odpowiedzi na Ankietę naznaczamy dzień 15 stycznia 1938 r.

REDAKCJA.

Bukiet Marysi.

Czy znacie jutrzenkę? — Świeci sobie wysoko na niebieskich przedpokojach i jasnym wielkim okiem wygląda ku ziemi nad ranem, czy też ludzie nie zaspali...

Oj, nie zaśpi Marysia, nie! Niechby tylko spróbowała, zarazby ją zła gospodyni zbudziła twardym kułakiem a może i kubłem zimnej jak lód wody!... Więc zrywa się zawsze z posłania, choć ciemno jeszcze, naciąga wielkie, niezgrabne buciska, odziedziczone po gospodarzu, narzuca sukienkę na wierzch obszerną (też pewno po gospodarzu!), kurtkę i idzie po wodę.

Chlust, chlust! — Już się umyła.

A teraz klęka do paciorka. Płynie cichutko »Ojcze nasz...« Takie ujmująco rzewne, często łzami polewane »Ojcze« od sierotki, która tylko w niebie ma Ojca. Potem »Zdrowaś Maryjo« i »Wierzę« i wszystko, czego uczyła mama w domu. A na końcu »Codzienne ofiarowanie«. Marysia nigdy o nim nie zapomni. Odkąd dowiedziała się, że P. Jezusowi ludzie okrutnie dokuczają. O, bo ona wie jak dotkliwie pali krzywda.. Jak to nieraz ostry ból kleszczami chwyta za serduszko i ściska i dusi, dusi... i idzie coraz wyżej, chwyta za gardło, aż dławi... aż... aż z oczu wyciska obfite łzy i z nimi dopiero spływa. Choć właściwie nie spływa — ból zostaje, tylko nie taki już mocarny, dojmujący. Ale przecie zostaje. Ot — przycupnie gdzieś tam w ostatnim kąciku serca i kwili żałośnie...

Tak czuje Marysia, ilekroć ją spotykają niezasłużone łajania gospodyni, złośliwe psoty jej syna Jędrka, a często głód i chłód. Taki jest jej ból.

Podobno Sercem P. Jezusa też szarpie często ból. Nawet nie podobno. Na pewno. Mówił przecież wyraźnie Ks. Dyrektor na zebraniu (dobrze, że choć na szkołę i na tę kochaną Krucjatę pozwala!) Cierpi P. Jezus z powodu naszych grzechów; cierpi stąd, że nieraz już we wczesnych latach naszego życia wymykamy się spod Jego czułego, opiekuńczego oka i swawolimy. Grzesznie.

Jakże to smutne! Dzieci uciekają od Ojca... I obrażają Go... Musi Mu być bardzo przykro... Dlatego tak mile widzi garnące się do Niego dobre dzieci, słucha słów pociechy (tak jej pragnie!), przyjmuje wynagrodzenie w postaci ofiarek.

Co by też ona, Marysia, mogła dziś P. Jezusowi ofiarować?

Będzie posłuszna. Natychmiast. Ani słówkiem się nie odezwie na wymyślania gspodyni. Na Jędrka nie poskarży się nikomu (nawet najlepszej koleżance Julci). Nie ruszy cukru, który gospodyni zapomniała zamknąć. Ani odrobiny. Nawet nie spojrzy w tamtą stronę.

Cóż jeszcze?... Aha! Już ma. Ale to będzie trudno... Zresztą co jej tam! Dla P. Jezusa. Wyrzuci ten znaleziony niedawno ułamek lustra, który nosi w kieszonce. Bo to tylko do ciągłego przeglądania się pokusa! Strata czasu.

Ten głos jednak pochodzi z zatrutego źródła. Z paszczy stugębnego smoka, zagnieżdżonego gdzieś tam głęboko w człowieku i dopominającego się ciągle o żer... Głos namiętności.

Nie pójdzie za nim Marysia. Smoka zgniecie. Choć tak mała i słaba. Na pomoc wezwie Niepokalaną Matkę Jezusa, która starła głowę piekielnego smoka. Jej także odda ten bukiecik postanowień, ofiar dla P. Jezusa.

A teraz do pracy! Lekko biegnie do zagrody, gdzie trzeba krówki ogarnąć. Przez gumno. Spojrzała w górę. Uśmiechnęła się do niej jedna wielka gwiazda. Jutrzenka.

A może to uśmiech zadowolenia Matki Najświętszej?... Nazywają Ją przecież Jutrzenką zaranną...

Ofiary Marysi złożyła Matka Najświętsza u stóp P. Jezusa. A On, wzruszony dobrym sercem Marysi, posyłał jej (także przez ręce swej Matki) w ciągu całego dnia liczne dary - łaski. Nie tylko Marysi. I Ojcu św., i misjonarzom, co nawracają murzynków, i prześladowanym za wiarę... To wszystko za ten bukiecik ofiar dla Pana Jezusa.

Ile też takich bukietów śle co rano do nieba polska Krucjata?

St. S.

Jemu tylko służyć chcemy!

(Deklamacja zbiorowa).

CHÓR: Śmiało, naprzód, sztandar w górę!
naszym hasłem Bóg!
Jemu tylko służyć chcemy
pośród świata dróg.
Choć nas czeka może praca,
ciężki trud i znój,
Z Bogiem w sercu pójdziem z wiarą
na życiowy bój.
SOLO: I przyniesiem Tobie, Chryste,
duszy naszej dar:
Ufność, wiarę, serca czyste
i miłości żar.
I przysięgniem Tobie, Panie.
na Twej męki znak,
Że Twój rycerz pozostanie
zawsze wiernym tak,
Że nie splami duszy jego
żaden brudny czyn,
Bo obroni go od złego
Zbawca, Boży Syn.
CHÓR: Śmiało, naprzód, sztandar w górę!
naszym hasłem Bóg,
Jemu tylko służyć chcemy
pośród świata dróg.

Zofia Muklanowicz-Niedźwiedzka.

Pokłosie ze sprawozdań.

Z życia Krucjat. Euch. w Warszawie.

W stolicy, gdzie kierownictwo Krucjat idzie zgodnym frontem przez swe zebrania miesięczne, Krucjaty łączą się często we wspólnych występach.

I tak w styczniu br. wspólny opłatek, który zaszczycił swą obecnością J. E. ks. bp. Szlagowski. W miesiącu maju odbyło się

zebranie wszystkich zarządów Krucjat miejskich i podmiejskich; w tymże miesiącu, po Mszy św. Jego E. ks. arbpa dr Galla, wręczyli delegaci Krucjat całej archidiecezji warszawskiej Dostojnemu Jubilatowi pięknie i bogato oprawny album z adresami hołdu.

Dostojny Jubilat jest dyrektorem koła Krucjaty przy szkole przez się zbudowanej w Warszawie na Kamionku. Krucjaty wyprzedziły złoty jubileusz kapłaństwa Jego Ekscelencji, który rozpoczął się 29 czerwca br. Dzieci pragną wziąć jeszcze udział we Mszy św., którą ma odprawić dla nich Najdostojniejszy Jubilat w katedrze.

Z uroczystości wspólnych wyróżnia się jeszcze »Dzień Krucjaty Euch.« w Warszawie, który się odbył 13 czerwca. Dzieci przystąpiły w tym dniu do Komunii św. rano, o godz. 1-ej były na akademii w gościnnym Domu katolickim, następnie uszykowały się w pochód ze sztandarkami i z orkiestrą na przedzie i podążyły głównymi ulicami na adorację Najśw. Sakramentu do kościoła SS. Wizytek. Po adoracji Jego E. ks. bp. Józef Gawlina wygłosił kazanie do pełnega kościoła dziatwy Eucharystycznej. Po czym dzieci rozeszły się do domu. W nowym roku szk. 1937-8 Krucjata wzięła udział w kongresie przeciwko - alkoholowym. W tym nowym roku, który tak pomyślnie zaczął się w całej Polsce dla Krucjaty, pragniemy ze wzmożoną energią pracować nadal. Obmyślamy wielką akademię ku czci Chrystusa Króla.

Góralczyki przodują!

CHOCHOŁÓW, archidiec. krakowska. — Krucjata tutejsza istnieje dopiero 7 miesięcy. — Patronami są św. Jacek i św. Teresa od Dz. Jezus. — W uroczystość św. Teresy od Dz. Jezus 3. X. odbyło się tu uroczyste poświęcenie sztandaru Krucjaty, którego koszta w większej części pokryli rycerze i rycerki, oraz akademia, w czasie której przyjęto przeszło 120 rycerzy i rycerek (ślubowanie było w czasie sumy). — Zebrania odbywają się 3 razy w miesiącu. Program zebrań przewiduje zawsze pogadankę księdza, opowiadania rycerzy i rycerek o świętych — szczególnie z życia małych ulubieńców Jezusa — opowiadania o różnych nawróceniach cudownych, deklamacje Eucharystyczne i inne (zależnie od świąt kościelnych), śpiewy, bajki, monologi i zabawy. — Krucjata ma swojego prezesa, prezeskę i sekretarza. Od czasu do czasu urządzamy jakąś wycieczkę. Rycerze i rycerki biorą udział we wszystkich akademiach Akcji Katol. i są zawsze najmilej widziani. Obecnie przygotowujemy dwa przedstawienia dla dzieci, które w przyszłym miesiącu mamy odegrać.

Uroczystość Krucjaty wzbudziła nieopisany zapał.

CZĘSTOCHOWA. — Krucjata Eucharyst. szkoły Nr 4 obchodziła w dniu 30. VI. br. piękną uroczystość poświęcenia sztandaru i ślubowania rycerskiego. W podniosłym nastroju wyruszyło rycerstwo z wychowawcami i rodzicami chrzestnymi ze szkoły do kościoła św. Zygmunta, gdzie Ks. prałat Mirecki Fr. dokonał poświęcenia oczekiwanego sztandaru. W czasie Mszy św. wszyscy rycerze i rycerki (140) przyjęli Chrystusa P. Eucharystycznego, śpiewali pieśni. Po Mszy św. 87 rycerek i rycerzy złożyło u stóp Jezusa-Hostii, przy tabernakulum uroczyste ślubowanie bądź aspiranckie, bądź rycerskie. Piękna i wzruszająca dla dzieci i wiernych była to chwila. Krótkie

przemówienie celebransa i hymn »Myśmy rycerstwo Króla świata« zakończyły uroczystość kościelną, po której w sali parafialnej nastąpiło wbijanie gwoździ zaproszonych gości i organizacyj. Wieczorem zaś, na akademii, wystawiło rycerstwo piękne utwory sceniczne, obrazujące cele, ducha i zadania Krucjaty Eucharystycznej.

Uroczystość ta podwójna nieopisany zapał wzbudziła w sercach rycerstwa do pracy nad sobą i wzmocniła serdeczne przywiązanie do Chrystusa-Króla i Jego Eucharystycznej organizacji Krucjaty, a do szkoły wniosła nowy posiew świeżego, zdrowego ducha. — Podkreślić trzeba z uznaniem życzliwe i pełne zrozumienia stanowisko kierownika tejże szkoły p. Henryka Figlarewicza, oceniającego należycie wartości wychowawcze Krucjaty dla życia szkol. młodzieży.

Uroczysty był dzień św. Stanisława Kostki.

GRZYMAŁÓW. — Młodzież szkół powszechnych zorganizowana w Krucjacie Euchar. uroczyście obchodziła święto swego patrona św. Stanisława Kostki. Uroczystość składała się z dwóch części. Część pierwsza kościelna: dnia poprzedniego wszystka młodzież przystąpiła do spowiedzi św., zaś dnia następnego odbyło się uroczyste przyjęcie starszej młodzieży szkolnej do Rycerstwa Jezusowego, którego dokonał katecheta ks. Adolf Iwańciów, wręczając piękne odznaki. Po Komunii św. serdecznie przemówił do młodzieży ks. kan. Kruczkiewicz, polecając ją opiece Królowej Korony Polskiej. Część drugą, świecką, stanowiła akademia urządzona staraniem młodzieży Krucjaty Euch. w sali Domu Polskiego. Na wstępie pięknie przemówił katecheta ks. Iwańciów, rozwijając słowa K. H. Rostworowskiego »Świętość to więcej niż geniusz«. Dalszy ciąg akademii wypełniały śpiewy i deklamacje. Koroną akademii była sztuczka w 3-ch odsłonach przedstawiająca ważniejsze momenty z życia św. Stanisława Kostki. Należy podkreślić to, że program tak był ułożony, że interesował młodzież i starszych.

Ślubowaliśmy przed M. B. Kodeńską.

KODEŃ. — Tutejsze nowo założone Koło Krucjaty Eucharystycznej, przeżywało w dniu Chrystusa-Króla swoją uroczystość organizacyjną. W wigilię tego dnia, przystąpiły dzieci do spowiedzi św., a w samą uroczystość do Komunii św. Następnie brały czynny udział w obchodzie ku czci Chrystusa Króla, niosąc w pochodzie transparent z napisem »Króluj nam Chryste«. W godzinach popołudniowych dzieci brały gremialny udział w nabożeństwie różańcowym przed cudownym obrazem M. Bosk'ej Kodeńskiej. Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste poświęcenie pomnika N. Serca Jezusowego. Po akcie poświęcenia aspiranci w liczbie 90 złożyli swoje przyrzeczenie że spełniać będą swoje obowiązki, aby zasłużyć na zaliczenie ich do zaszczytnego grona rycerzy i rycerek Jezusowych. Pieśń »Króluj nam Chryste« zakończyła pierwszą uroczystość nowego Koła naszego.

Wszystkie organizacje święcą dzień Krucjaty.

KOMOROWICE, archidiec. krakowska. — Dla pogłębienia życia religijnego, a przede wszystkim miłości ku Jezusowi Eucharystycz-

nemu, założono tu Krucjatę. Przyjęcie odbyło się 20 czerwca. Dzień ten obchodzono w parafii uroczyście. Wszyscy aspiranci, jak również kandydaci przystąpili do Stołu Pańskiego podczas Mszy św., a chór Krucjaty odśpiewał klka pieśni kościelnych. O godzinie 2-giej, zebrali się na boisku szkolnym kandydaci do Krucjaty, organizacje Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej i męskiej, Sokół i szkoła ze sztandarami, skąd o godz. 2,45 wyruszono do kościoła. Obrzęd przyjęcia rozpoczął się hymnem »Veni Creator«, po czym ksiądz Dyrektor wygłosił przemówienie, podkreślając znaczenie Krucjaty i zachęcając do gorliwej pracy pod sztandarami Chrystusa Króla. Największe wrażenie na zebranych zrobiła chwila, kiedy członkinie i członkowie składali ślubowanie, iż odtąd będą wiernie spełniali obowiązki, jakie nakłada organizacja i będą pracowali dla Chrystusa. Następnie wręczył ks. Dyrektor rycerkom i rycerzom odznaki, poświęcił sztandar i oddał go prezesce. Na zakończenie odmówiono Litanię do Serca Pana Jezusa. Po skończonej uroczystości, udali się wszyscy na akademię, na którą złożyły się: deklamacje, śpiewy, recytacja i sztuczka. Dzień ten był dla nas dniem pełnym wzruszeń i radości; długo będziemy o nim pamiętać.

Bardzośmy pokochali Krucjatę.

MEŁGIEW, diec. lubelska. — Nasza Krucjata została założona we wrześniu 1936 r. Kiedyśmy poznali główne cele Krucjaty i drogi, którymi prowadzi do zbawienia, bardzośmy ją pokochali. Przez pół roku przygotowaliśmy się do Rycerstwa Jez. 25 kwietnia 1937 r. zostaliśmy wreszcie do niego przyjęci. O godzinie 9 rano odbyła się Msza św. Na Mszy św. przystąpiliśmy do wspólnej Komunii św. Po Mszy św. na placu kościelnym zebrały się dzieci należące do Krucjaty; stąd poszliśmy do kościoła czwórkami, na wspólną adorację. Po adoracji dyrektor Krucjaty ks. E. Cąkała miał do nas przemówienie o obowiązkach Krucjaty. Po przemowie złożyliśmy uroczyste przerzeczenie na wierność i wytrwanie przy Panu Jezusie. Po poświęceniu odznak ks. kan. J. Żyszkiewicz, proboszcz tutejszej parafii zachęcał nas w swej przemowie do wytrwania w szeregach Krucjaty. Zakończyliśmy odśpiewaniem hymnu.

W dzienniczku rysują kwiatek za pozyskanie nowej kandydatki.

SMOGORZÓW, diec. sandom. — Dzień 17. V. 1937 r. był dniem Misyj św., które odbywały się w parafii — Smogorzów. Do tego dnia uroczystego, którego górnych wrażeń nie zatrą lata, dołączyliśmy jeszcze dwie uroczystości: Przyjęcie pierwszych rycerek do Krucjaty Euch. i poświęcenie sztandaru. Rano o godz. 8-ej zgromadziło się 25 aspirantek w Sali Remizy Strażackiej, skąd w towarzystwie rodziców chrzestnych, delegacyj A. K. i Straży Pożarnej przybyły do kościoła. Tu Ojciec Misjonarz wygłosił okolicznościowe kazanie o znaczeniu Krucjaty Euchar. w parafii. Uroczysta Msza św. odprawiona została przed obrazem św. Teresy od Dz. Jezus, którą dzieci obrały sobie za Patronkę. W czasie Mszy św. aspirantki przystąpiły do Komunii św. Po nabożeństwie Ks. Dyrektor Leon Rafalski dokonał uroczystego przyjęcia rycerek, ponadto wręczył

dzieciom karty wpisowe i odznaki K. E. Dzieci po odśpiewaniu hymnu »Myśmy rycerki« udały się przed plebanię, gdzie zrobiono dwa zdjęcia fotograficzne, po czym rodzice chrzestni złożyli swoje podpisy w »Złotej Księdze« K. E. Powyższa uroczystość zrobiła wielkie wrażenie nie tylko na dzieciach, ale i na starszych, o czym świadczyły łzy w oczach ich rodziców.

Dzieci bardzo licznie uczęszczają co dwa tygodnie na zebrania, prowadzą dzienniczki, *w których notują wyniki pracy wewnętrznej, oraz w odpowiedniej rubryce dzienniczka rysują kwiatek za pozyskanie odpowiedniej kandydatki do K. E.* Powyższe kwiatki rycerki składają jako darki duchowne Jezusowi Euch. W pierwszy piątek każdego miesiąca przystępują dzieci do Kom. św. Bardzo gorliwie odbywają w pierwszy czwartek Godzinę św.

Nasze rekolekcje.

MOŚCISKA k. Lwowa. — Krucjata nasza istnieje od roku 1932. Korespondencje jednakowoż nadsyłamy bardzo rzadko, ostatnia była umieszczona w zeszycie *Hostii* w marcu 1933 r. Dużo czasu od tej pory upłynęło i nie jedno się zmieniło; nasze jednak stowarzyszenie trwa i rozwija się szczęśliwie.

Obecnie należą do niej 102 dziewczynki. Kierowniczką jest p. nauczycielka, która urządza co piątku zebrania. Wypełniają je pogadanki na tematy religijne i aktualne, nadto czytanie odpowiednich czasopism i dziełek dla młodzieży. Prawie stale, dwa razy do roku, urządzamy uroczystości, takie jak akademie ku czci ŚŚ. Patronów Krucjaty, przedstawienia, lub wspólne podwieczorki. Bardzo te uroczystości lubimy, gdyż uprzyjemniają nam pracę w Krucjacie.

Od trzech lat mamy własny sztandar, duży i piękny, a w tym roku zakupiłyśmy sobie prześliczną figurkę Dzieciątka Jezus, która nas cieszy tym bardziej, że pieniądze na nią uskładałyśmy same. Zarówno sztandar jak i figurkę nosimy na procesjach w kościele OO. Redemptorystów: tam bowiem przechowujemy te nasze skarby.

W wielkim poście odprawiłyśmy rekolekcje pod kierunkiem oddanego całym sercem Krucjacie, ukochanego przez wszystkich O. Rucińskiego, redemptorysty. O jakżeż cenne i radosne były dla nas te dnie... Nigdy ich chyba nie zapomnimy.

Za przedmiot swych nauk wybrał Czcigodny Rekolektant rozważania Modlitwy Pańskiej. Zaraz w pierwszej nauce dowiedziałyśmy się, że Bóg jest naszym Ojcem, który wszystkie dzieci bardzo kocha. Na dowód tej Miłości przytaczał Przewielebny Ojciec różne przykłady: mówił nam o tak niezwykle dobrym dziecku, jakim była św. Teremia dla swego ziemskiego tatusia i jak sobie nawzajem okazywali miłość. Przypominał nam Ojciec specjalną Miłość Pana Jezusa do dzieci z tego czasu, gdy jeszcze żył na ziemi; a ponieważ Pan Jezus jest zawsze ten sam, więc i dziś także wszystkie dzieci kocha i pragnie, ażebyśmy za Miłość płaciły miłością.

Po Mszy św. była druga nauka, w której omawiał Ojciec pierwszą prośbę Modlitwy Pańskiej: »Święć się Imię Twoje«. Jak więc postębować, ażeby się przez nas to Imię Boże święciło. Tu dowiedziałyśmy się także, czym jest grzech.

W trzeciej nauce przedstawił Przewielebny Ojciec cały program dnia dziecka od chwili przebudzenia się, aż do wieczora; dawał nam cenne rady, jak mamy postępować we wszystkich okolicz-

nościach, ażeby oddawać cześć Imieniu Bożemu. Powiedział nam też o niebie, jak tam będzie dobrze i radośnie, kiedy będziemy wszyscy razem i będzie jak gdyby jedna wieczna niedziela. Toteż w duszach naszych budziły się pragnienia, ażeby się do tego ślicznego nieba dostać.

Następnie odprawiał Ojciec z nami »Drogę krzyżową«. Tak pięknie mówił za nas do P. Jezusa, że chyba w każdej duszy obudził się żal za grzechy.

W czwartej nauce rozważałyśmy drugą prośbę modlitwy Pańskiej, a mianowicie, jak się mamy starać o rozszerzenie i pogłębienie Królestwa Bożego na ziemi. Na przykład stawił nam Ojciec jedną dziewczynkę, którą P. Jezus chciał uczynić Swoją apostołką przez ofiarowanie Mu modlitw, Komunii św. i ofiar.



Krucjata Eucharystyczna przy szkole im. św. Stanisława Kostki w parafii św. Józefa w Stanisławowie. Rycerki i Rycerze w dniu przyjęcia.

Drugi dzień rekolekcyj znowu rozpoczęłyśmy Mszą św. W piątej nauce przedstawił Przewielebny Ojciec, jak dziecko ma wypełniać Wolę Bożą, zawartą w 10-ciu przykazaniach Bożych i w 5-ciu kościelnych.

Bardzo podobało się nam porównanie Ojca, że oczy nasze mają być tak piękne i czyste jak krople rosy, ręce jak kwiatki, a myśli jak skrzydła motyli, piękne i czyste, wzlatujące jedynie do Boga.

A gdy będziemy postępowały w myśl Woli Bożej spełni się czwarta prośba Modlitwy Pańskiej i Bóg nas nasyci chlebem potrzebnym ciału.

Rozważanie prośby piątej było ściślejszym przygotowaniem do Spowiedzi św. Słyszałyśmy tu o miłości Bożej i naszej niewdzięczności, o grzechu powszednim i ciężkim, o 5 warunkach dobrej spowiedzi, podobnych do stacyj kolejowych w podróży, z których żadnej pominąć nie można.

Następny dzień wstał piękny, słoneczny, radosny, a w duszach naszych świeciło jasne i ciepłe słonko łaski Bożej.

Dla młodzieży i dzieci polecamy na Gwiazdkę:

Ks. J. Svensson T. J.: **Wśród rozjuszonych niedźwiedzi.** Str 136, br. 1.50, opr. 2.20 zł.

Tegoż autora: **Z dalekiej północnej wyspy.** Wyd. II, str. 148. br. 1.50. opr. 2.20 zł.

Tegoż autora: **Czółnem przez morze.** Wyd. III, str. 170, br. 1.50, opr. 2.20 zł.

Przyjdź Królestwo Twoje. Najlepsza książka do modlenia. Wyd VIII, str. 377. Wydanie popularne 0.60, z przesyłką pocztową 0.80 zł Na lepszym papierze opr. w płótno, brzegi czerwone 1.—, brzegi złocone 1.75, w tańszą skórkę 2.40 zł. — Na cieniutkim brewiarzowym papierze. opr. w tanią skórkę. brzegi złocone 3.50. w oprawie luksusowej 4.50 zł. — Miniaturowe rozmiary, śliczna oprawa robi z tej książeczki całość, która zadowolni najwybredniejsze wymagania.

Chwalcie Dziatki Pana. Książeczka do modlenia dla dzieci. Wydanie II. Str. 100 Opr. w płótno tylko 0.30, z przesyłką poczt. pojedynczy egzemplarz 0.50 zł.

Ołtarzyk polskiego dziecka. Książeczka do modlenia dla dziatwy. Str. 162. Oprawna w płótno. czerwone brzegi tylko 0.40, z przesyłką pocztową pojedynczy egzemplarz 0.60.

Proszę wysłać pod moim adresem — za zaliczeniem pocztowym — należność wpłacam równocześnie przekazem — blankietem PKO. Nr 400.152 — następujące książki:

..... **Młody Las**, pismo dla młodzieży, prenumerata za 6 zeszytów 1938 r. 1.40 zł.

..... Chwała i Dziękczynienie. Adoracje Przenajśw. Sakramentu. W prenum. 1.50, numer pojedyn. 15 gr.

..... Cztery Ewangelie i Dzieje Apostolskie. 1.—, 1.80, 2.50, 3.80, 5.80; na porto pojedynczego egz. doliczyć 30 gr.

..... Pismo Św. Starego i Nowego Testamentu, płótno 20.—, półsk. 25.—, skóra 35.— zł.

..... Ks. W. Szczepański T. J.: Bóg-Człowiek w opisie Ewangelistów. Br. 3.—, opr. 4.— zł.

..... Ks. Józef Cyrek T. J.: Twój wzór, św Stanisław Kostka. Br. 1.20, karton 1.70, opr. 1.90 zł.

..... Dr Franc. Willam: Życie Jezusa na tle kraju i narodu izraelskiego. Br. 8.—, opr. 9.40 zł.

..... Ks. Jan Rostworowski T. J.: Obrazki z życia Zbawiciela. Br. 4.—, opr. 5.— zł.

..... Mario Barberis: Chrystus pośród nas. Na papierze zwykłym br. 2.50; opr. 4.— zł; kredowym 3.30 zł.

..... Skarga pośród nas. Na papierze zwykłym br. 3.—, opr. 6 zł; na papierze żeberkowym br. 4.—; opr. 7.—; na papierze luksusowym br. 6.— zł.

..... Kalendarz Serca Jezusowego na rok 1938, zbiorowo 1.— zł. 1 egzemplarz z przesyłką 1.20 zł.

....

....

UWAGI: 1. Tytuł zamówionej książki wraz z ceną podkreślić. 2. Do ceny książki dolicza się koszta przesyłki. Porto za zamówienia od 50 zł wzwyż (z wyjątkiem Ewangelii) pokrywa Wydawnictwo. 3. Katalog Wydawnictwa na żądanie wysyłamy darmo.

Po Komunii św. czułyśmy się bardzo szczęśliwe — posiadałyśmy Jezusa. Ostatnia już nauka o Najśw. P. Marii. Ukochany Ojciec mówił tak pięknie i tak gorąco, że nie znalazło się chyba ani jedno serce dziecięce, które by pozostało zimne i nieczułe.

Prześliczna była nasza wycieczka.

RYBNIK, na Śląsku. — Jeszcze nie rozprószyła się mgła która utulała ziemię, gdy w oddali na widnokręgu poczęła się wyłaniać złocista tarcza słońca, oświetlając swoim blaskiem szeroki, rybnicki krajobraz. Tu i ówdzie, jakiś zabłąkany promyk, przebijał się przez mgłę i przez okna wsuwał się do pokoju, gdzie smacznie spały dzieci, jakby im chciał oznajmić iż dawno oczekiwany dzień nadszedł.

Było to 24 czerwca, w który to dzień Krucjata Eucharystyczna urządzała pierwszą dalszą wycieczkę do Jastrzębia-Zdroju. Ruch w mieście powiększał się z każdą chwilą. Co raz częściej można było spotkać rycerzy i rycerki spieszące w stronę kościoła NMP., gdzie była zorganizowana zbiórka. Wreszcie przyjechały oczekiwane wozy. Dzieci wesoło wskakiwały na nie i zapełniały je. Słońce świeciło, ptaszki śpiewały a tu wycieczka w tak pogodny dzień. Gdy wozy ruszyły, zabrzmiała zrazu cicho, potem głośniej aż przeszła w potężną modlitwę, do Boga Ojca wyrwana z dziecięcych serc pieśń *Pod Twą obronę Ojcze na niebie...* Wkrótce znaleźliśmy się za miastem wśród pól i łąk. Mijaliśmy wsie, lasy osady, a wesołe i beztroskie śpiewy, głośne rozmowy i śmiechy towarzyszyły nam ciągle. Wreszcie przyjechaliśmy do celu naszej podróży. Tutaj Krucjata odpoczęła, posiliła się i zwiedziła urządzenia zdrojowe. Za miejsce zabaw i dalszego pobytu obraliśmy sobie łąkę i lasek który do niej przylegał. O oznaczonej godzinie poszliśmy do Zakładu N. M. P. gdzie czekał na nas suty podwieczorek, podczas którego ks. Dziekan częstował nas cukierkami. Po podwieczorku odprawiliśmy w zakładowej kaplicy krótką adorację a na końcu udzielił nam Ks. Dyrektor błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. W oznaczonym porządku wyjechaliśmy z Jastrzębia-Zdroju do naszego kochanego Rybnika. Tymczasem słońce chyliło się ku zachodowi i poczęło powoli zapadać nad borem. Ziemia poczęła szarzeć i otulać się w mgłę. Niedługo jednak potem wypłynął księżyc z za chmury a liczne gwiazdki towarzyszyły mu mrugając na nas wesoło. Przyjechawszy do Rybnika odśpiewaliśmy kilka pieśni i rozeszliśmy się do domu, dziękując radośnie Bogu za tak miłe i wesoło spędzony dzień w Krucjacie.

Ks. Dyrektor w Argentynie, my w Ojczyźnie... pracować będziemy.

STANISŁAWÓW, parafia św. Józefa. — Krucjata Eucharystyczna przy szkole im. św. Stanisława K. została zorganizowana 25 października 1934 r., przez Ks. Edw. Sudykę. Od razu wciągnęła w swe szeregi około 200 młodzieży katolickiej-polskiej i stała się naszą ukochaną organizacją. Dzieli się na 12 oddziałów i obejmuje młodzież od klasy 2-giej do 7-mej. Każdy oddział ma swój zarząd. Zbiórki odbywają się trzy razy na tydzień, w sali szkolnej, pod przewodnictwem Przew. Ks. Dyrektora. Omawiamy i opracowujemy tematy z »Orędowniczka«. Zdobyliśmy I nagrodę za dobre opraco-

wanie. Przew. Ks. Dyrektor objaśnia nam kalendarz z »Orędownicz-ka«, daje nam wskazówki liturgiczne stosownie do czasu i świąt kościelnych. Występujemy z deklamacjami religijnymi i patriotycznymi, ćwiczymy się w śpiewie kościelnym i w odpowiadaniu podczas mszy św. Dużo czasu i pracy poświęcamy na urządzanie okolicznościowych akademii religijnych i patriotycznych. Starsi parafianie darzą nas serdeczną przychylnością. Dzięki ich hojności a także z naszych miesięcznych składek zakupiliśmy sztandar kosztem około 300 zł. Poświęcenie sztandaru odbyło się ubiegłego roku. Z dumą patrzymy, jak nasz drogi sztandar, niesiony rękoma rycerek i rycerzy, bierze udział w procesjach kościelnych. W czasie nabożeństw szkolnych powiewa nad nami, dodaje nam otuchy i siły w walce z szatanem i złem, przypomina, że winniśmy bronić naszego Wodza Jezusa Eucharystycznego, bo On będzie naszą zapłatą i nagrodą w niebie.

W tym samym roku w październiku uczciliśmy święto Chrystusa Króla. Jego armia powiększyła się w tym dniu o 53 świeżo pasowanych rycerzy i rycerek.

Mieliśmy i smutne chwile. Oto dnia 7 marca 1937 r żegnaliśmy naszego Ukochanego Ks. Założyciela i Pierwszego Dyrektora naszej Krucjaty, Przew. Ks. Edw. Sudykę, który opuszczał Polskę i wyruszał w długą podróż do Argentyny, aby stanąć na czele nowej placówki i swą opieką otoczyć Polaków, którzy dla chleba muszą żyć w obcym kraju. Zgotowaliśmy mu serdeczne pożegnanie z przemówienia, podarków i łez serdecznego żalu. Wyjazd naszego Ukochanego Księdza Misjonarza sprawił nam wiele smutku, ale postanowiliśmy sobie, że tak jak od będzie pracował na argentyńskiej ziemi i my będziemy pracować w Ojczyźnie, modląc się i prosząc Boga i Matkę Najświętszą, by Mu pomagała i błogosławiła w pracy dla wiary św. i Polski. »Bóg i Polska« to nasze najdroższe hasło.

Co czytać?

Ks. R. Plus T. J.: Szaleństwo Krzyża. Str. 264. Cena brosz. 2.20, opr. 3.— zł.

»Cierpieć albo umrzeć«, woła z głębi przekonania wielka Teresa z Avili. »Nie umierać ale cierpieć«, przelicytowała Teresę Katarzyna ze Sieny. »Życie byłoby dla mnie nieznośne, gdybym nie miał cierpieć dla Jezusa Chrystusa«, wyznawał wielki apostoł Francji, św. Franciszek Regis. W tę właśnie tajemnicę »szaleństwa Krzyża«, w to umiłowanie cierpienia, które jest krzykiem kochającej duszy — wprowadza nas mistrzowsko niniejsza książka. W trzy hasła: współczuć, wynagradzać i dopełniać, ujmuje znany autor cały problem chrześcijańskiego apostolstwa cierpienia, a omawia go na szerokim tle historii nabożeństwa do Męki Pańskiej. Książka porywająca, przeznaczona dla elity ducha.

Zofia Kossak-Szczucka: Beatyfikacja Skargi. Warszawa 1937. Wydawnictwo Ks. Jezuitów. Str. 34. Cena 25 gr.

Oto ocena tej pracy przez wybitnego historyka: »Dowiodła nam p. Kossak-Szczucka, że posiada nie tylko intuicję w stosunku do przeszłości, jakiej może pozazdrościć każdy historyk, ale tę również drugą, która tylko wielkiemu pisarzowi pozwala wniknąć w głębie umysłowości innego wielkiego pisarza, i tę najtrudniejszą, która jest

tylko dostępna duszy na wskroś genialnej. Dowiodła nam, iż umie nie tylko obcować z duszami świętymi, co wykazała w jednej z prześlicznych swych książek ale również z duszami tych, których, jak wierzymy, będziemy czcić niezadługo na ołtarzach«.

Du Plessis hr. J.: Coraz wyżej. Bohaterskie życie Jana du Plessis, komendanta sterowca »Dixmude« 1792—1923. Wydanie drugie. Str. 348. Cena brosz. 3.—, opr. 4.20 zł.

Obok Jerzego Frassati'ego postać Jana du Plessis przedstawia zupełnie nowoczesny typ wierzącego katolika. To życie młodego lotnika a zarazem wzorowego chrześcijanina musi każdego zachwycić, a młode serca porwać ze sobą w górę. Polskie katolickie społeczeństwo z radością powita drugie wydanie tej pięknej książki.

Ks. dr Piotr Ketter: Chrystus a kobiety. Str. 500. Cena brosz. 7.—, opr. 8.40 zł.

Po świetnym dziele ks. Ventera de Raulica: *Katolickie niewiasty*, w tłumaczeniu Koźmiana, jest to obecnie najpiękniejsze przedstawienie godności kobiety w świetle nauki Chrystusa. Powinno się znaleźć w każdej polskiej inteligentnej rodzinie i przypominać stanowisko, jakie niewiasta w społeczeństwie zająć powinna. Osobliwie nadaje się do bibliotek stowarzyszeń żeńskich.

Ks. Paweł Siwek T. J.: Wędrówka dusz. Str. 184. Cena brosz. 2.50 zł.

Znany uczony, profesor Uniw. Papieskiego w Rzymie rozprawia się gruntownie a jasno z teorią reinkarnacji, głoszoną i u nas w Polsce przez teozofów i antropozofów. Rozprawa znakomita, jedynie gruntowna w literaturze polskiej, odda wszystkim inteligentom nie pospolite usługi.

H. Haluschka: Słuchaj Ewo! Przekład Zofii Starowieyskiej-Morstinowej. — Liczne a dowcipne karykatury. Str. 150. Cena brosz. 2.70, kart. 3.20 zł.

Na pozór filuterne przekomarzanie się staroświeckiej cioci z nawskróś nowoczesną a przekorną Ewą. W ciętym, dowcipnym, chwilami złośliwym dialogu poruszono wszystkie tematy, które mogą zainteresować dorastającą i dorosłą pannę dwudziestego wieku. Nowoczesna Ewa broni z zapałem zdobyczy dzisiejszej emancypacji, cóż kiedy nie wszystkie jej twierdzenia wytrzymują krytykę wyrozumiałej skądinąd cioci. Ta ciocia to psycholog pierwszej klasy, doskonały znawca życia nowoczesnych panien, niesłychanie subtelny krytyk i filozof, a przy tym bardzo rozumny i szlachetny człowiek. Można sympatyzować z wysportowaną, zaborczą i swobodną w swych poglądach Ewą, ale niepodobna oprzeć się refleksjom i rozumowaniom cioci. Zdradzimy sekret, iż tą ciocią jest... H. Haluschka. Nazwisko mówi za siebie i nie wymaga dalszych komentarzy.

Ks. R. Plus T. J.: Ofensywa katolicka. Str. 184. Cena brosz. 1.50, opr. 2.40 zł.

Znakomita książka znanego pisarza. Porusza nawskróś temat kształcenia apostołów świeckich, wodzów Akcji Katolickiej oraz szczegółowo, praktycznie a bardzo wnikliwie przedstawia metody apostolskiej pracy. Doskonały to będzie podręcznik dla wszystkich apostołów świeckich, bogate równocześnie źródło do przemówień i konferencyj dla duchownych kierowników A. K.

OBRAZEK ŚW. JANA BERCHMANSA, PATRONA MINISTRANTÓW

W chwili, gdy służy do Mszy św. Służyć może także jako karta wpisowa. Dwukartkowy. Zawiera żywocik Świętego, wskazania dla ministrantów i akt poświęcenia się ministrantów. Cena 100 sztuk 2 zł. Nabyć można setkami i pojedynczo.

Ks. Józef Bok T. J.

PRZEWODNIK KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

Brosz. 0·90 zł, opr. 1·60 zł.

Wszystkim kierownikom i kierowniczkom niezmiernie potrzebny.

USTAWY KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

Brosz. 20 gr.
Z nowym ceremoniałem.

Ks. Józef Bok T. J.

PRZEWODNIK KÓŁEK MINISTRANTÓW

Jako sekcji Rycerstwa-Krucjaty

Broszura w kartonie 45 gr.

USTAWY KÓŁEK MINISTRANTÓW

Broszura 15 gr.

OZNAKI RYCERSTWA-KRUCJATY a) bardzo gustownie i precyzyjnie w *emalii* wykonane 1 sztuka 1·— zł. b) *aluminiowe* 1 sztuka 30 gr, c) *oksydowane ze szpilką* 35 gr., d) *ze śrubką* 50 gr.

OZNAKI — MEDALICZKI dla kandydatów i kandydatek (czyli aspirantów i aspirantek) Krucjaty. Białe aluminiowe szt. 5 gr, alpakowe złocone szt. 10 gr.

KARTY WPISOWE DO KRUCJATY 100 sz. 2 zł.

Prześliczne OBRAZKI na przyjęcie kandydatów (tek) (czyli aspirantów) Krucjaty z aktem poświęcenia się. 100 sztuk 1 zł.
(Można i pojedynczo nabywać).

BLANKIETY DO SKARBCA Krucjaty 100 szt. 30 gr.
HYMNY KRUCJATY z *nutami* 100 szt. 1 zł.

ROCZNIKI HOSTII z kilku lat poprzednich (nie wszystkie kompletne) nabyć można w cenie 1 zł.

Centralny Sekretariat Krucjaty znajduje się w Krakowie, ul. Kopernika 26.

Udziela informacyj o Krucjacie, przyjmuje zgłoszenia nowozałożonych placówek Krucjaty i pośredniczy w sprawie otrzymania dyplomów erekcji Rycerstwa-Krucjaty.

Redaktor *Hostii* i Dyrektor całego dzieła
Rycerstwa Krucjaty w Polsce
KS. JÓZEF BOK T. J. Kraków, Kopernika 26.